Nr. 31. We Lwowie, Środa dnia 8. Lutego 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 7 lutego.

(Jeszcze o mowie Skobelewa. — Depesza *Czasu*. — Wniosek rudeński go Wydziału powiatowego i uchwała klubu czeskiego. — Z delegacji przedlitawskiej.)

Mowa Skobelewa jak potwór apokaliptyczny przybiera coraz groźniejszą postać. Przypuszczaliśmy wprawdzie wczoraj, że oprócz ustępu podanego przez *Ruś*, znajdowały się jeszcze inne równie ostre apostrofy, skierowane przeciw Austrji. Tymczasem dzisiaj dowiadujemy się, że tam nietylko nicowano Austrję, ale także Prusy, i to bodaj czy nawet nie ostrzej. Berliński korespondent *Gazety Kolońskiej*, używany często do półurzędowych enuncjacyj, daje do zrozumienia, że kancelarja Bismarka otrzymała dosłowny odpis mowy Skobelewa, i powiada, że w tej mowie są ustępy, w których jenerał uderzył jeszcze namiętniej na Prusy niż na Austrję, a między innemi wyraził się o ks. Bismarku w sposób nadzwyczajnie obelżywy. *Kreuz Ztg*, miewająca również informacje dobre, powiada, że oprócz Skobelewa wnosili jeszcze i inni dygnitarze toasty, tym samem duchem przejęte, co toast Skobelewa. A pamiętajmy, że był to bankiet wysoce urzędowy, bo dawała go armia w rocznicę zdobycia Geok-Tepe na cześć bohatera tego zwycięztwa. To też oba wymienione dzienniki zapewniają, że w drodze dyplomatycznej gabinet berliński interpelował w Petersburgu co do znaczenia tej manifestacji, a p. Giers odpowiedział w ten sam sposób, jak hr. Kalnokyemu, mianowicie, że mocno ubolewa, na Skobelewa siarczyście się sierdzi i prosi ufać w pokojowe zamiary cara, któremu nikt „w mirolubiu“ sprostać nie zdoła.

Jak przyjęto w Berlinie te sumitacje Giersa, nie wiemy; ale zabawnem jest to, że austrjacka prasa półurzędowa nie może sobie dać rady z tak nieharmonizującemi ze sobą czynami Moskwy. Z jednej strony ma wyraźne dowody w Galicji i w Hercegowinie o uczuciach, jakie carat żywi względem Austrji, a z drugiej ma depeszę Giersa pełną wyrazów sympatji; z jednej strony ma karę udzieloną Skobelewowi za ów „patrjotyczny“ toast (bo półurzędowa prasa austrjacka wierzy w to, że Skobelewowi za karę kazano wyjechać na dwa tygodnie do Paryża); a z drugiej ma nominację Katkowa tajnym radcą i — jak zapowiada *Stara Presse* — wyniesienie go niebawem do godności nauczyciela następcy tronu moskiewskiego. Wśród takich sprzeczności prasa austrjacka połapać się nie może, a widocznie nie umieją także zorjentować się polityczne sfery wiedeńskie, bo dzisiejszy *Czas* otrzymuje depeszę, zapowiadającą kompletny zwrot w polityce austrjackiej. Depesza ta wydrukowana w *Czasie* tłustemi czcionkami opiewa tak:

„W świadomych rzeczy kołach twierdzą, że hr. Kalnoky postanowił zerwać z polityką wschodnią hr. Andrassego i przyznać Moskwie należny jej wpływ na południowych Słowian, o ile to nie dotknie interesów austrjackich. W skutek tego trójcesarski związek odzyskałby swoje dawne znaczenie.“

Wprawdzie logiczny umysł, przeczytawszy tę depeszę, zada sobie pytanie, jak można rozwiązać taką karkołomną łamigłówkę jak „przyznanie caratowi należącego wpływu na południowych Słowian“ o tyle tylko, o ile to nie dotknie interesów Austrji, i na tej kruchej podstawie zbudowanie trójcesarskiego związku — skoro widocznem jest, że najmniejszy możebny wpływ caratu krzyżuje już interesa Austrji; ale od czegoż przebiegłość dyplomatyczna, zwłaszcza gdy ją podsyca obawa wojny!

Kombinacji tej nie można jednak inaczej zrozumieć jak tylko przypuszczając, że hr. Kalnoky gotów jest przystać na połączenie obu Bułgaryj, aby tylko uzyskać od Moskwy obietnicę, iż jątrzyć nie będzie Serbów i Czarnogórców przeciw Austrji. Byłby to zaiste pomysł, któryby carat z radością powitał.

Zalecić jednak musimy ostrożność w przyjmowaniu wiadomości podawanych od jakiegoś czasu przez organ krakowski. Zanadto bowiem gonią one za sensacją, a na potwierdzenie jakoś za długo czekają. Niektórym z nich zadano już nawet kłam. I tak np. doniósł *Czas* niedawno, że Lorys-Melikow obejmie posadę Albedyńskiego, a Albedyński zostanie ambasadorem w Wiedniu. Dzisiejsze dzienniki petersburgskie śmieją się z tego i powiadają że musiano *Czas* zmistyfikować.

* * *

Na walnem zgromadzeniu klubu czeskiego w Pradze (obejmującego całe Czechy), z d. 5. bm., zaraz po załatwieniu formalności podniósł wiceprezes klubu i poseł sejmowy dr. Szolc uchwałę Wydziału powiatowego w Rudkach, wzywającą wszystkie reprezentacje powiatowe w Galicji do wystosowania do rządu petycji względem przeprowadzenia równouprawnienia języków słowiańskich na Szlązku; i wykazał, że koniecznem jest, aby w tej wielce ważnej sprawie zwrócono zarazem też uwagę na czeski żywioł na Szlązku, który około 180.000 dusz liczy, na jego wagę tak dla państwa jak i dla całego narodu czeskiego, i po historycznym przeglądzie polecił powziąć uchwałę, aby Czesi uczynili krok, którym by taksamo jak Polacy przemówili za równouprawnieniem na Szlązku. W tym celu wniósł dr. Szolc następującą rezolucję:

„Czeski klub uznaje, iż byłoby bardzo pożądanem, aby czeskie reprezentacje powiatowe i większe gminy czeskie wniosły do rządu petycje celem przeprowadzenia równouprawnienia na Szlązku tak w szkołach, jak w urzędach i w życiu publicznem.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, tudzież wniosek wykonawczy, aby o tej rezolucji zawiadomiono wspomniane ciała autonomiczne.

* * *

Niedzielne posiedzenie delegacji przedlitawskiej było nieskończenie ważniejsze, niż sądzić mogliśmy z przesłanego nam telegramu półurzędowego. Telegram ten poprostu cały był nic nie wart; jako tako dobrze podał jedynie mowę ministra Szlavyego. P. Sturm sponiewierawszy austrjacką organizację wojskową, skończył wnioskiem, że należy utworzyć z Bośnii i Hercegowiny samodzielne księstwo na wzór Bułgarji pod protektoratem i za subwencją Austrji, a w ogóle coprędzej wynieść się z tych krajów, na razie jednak corychlej pokonać powstanie. Wrażenie tej mowy miało być piekielne dla centralistów, którzy mając przewagę w delegacji, Sturma właśnie wybrali na przewodniczącego komisji, i za to ich tak skompromitował wobec kony! Powstał też p. Sturm w obronie Włochów dalmackich, którzy przecie należą do — irredentystów. P. Sturm pozwolił sobie oraz napaść na prawicę i na p. Grocholskiego. Powiedział, że wycofanie znacznych sił wojskowych dla oszczędności z krajów okkupowanych, jest jednym z głównych powodów wybuchu powstania, i dodał, że dotyczące rezolucje były poparte i przez prawicę, a mianowicie p. Grocholski w swojem sprawozdaniu żądał był zniżenia sił wojskowych w Bośnii i Hercegowinie. P. Grocholski odparł najspokojniej, że p. Sturm nieprawdę mówi, gdyż Polacy za redukcją wojsk okkupacyjnych nie przemawiali.

Pierwszy jednak zabrał głos p. Klaic, Dalmatyniec: Będę głosował za kredytem i za resztą wniosków, ale z bolem serca, bacząc, że znowu wypadnie wydać miliony, ale nie na płodne inwestycje, i że wszystkie nasze usiłowania celem przywrócenia równowagi budżetowej w niwecz będą obrócone takiemi nieprodukcyjnemi wydatkami. Jednego wszyscy pragniemy, a to jak najrychlejszego przywrócenia spokoju i powagi państwowej na południu monarchii. W takiem położeniu byłoby nietaktownie wdawać się w rozbiór przyczyn powstania, albo w krytykę zarządzeń administracji. Osobiście mogę tylko wytknąć z zadowoleniem, że już poprzód podnosiłem mój skromny głos w delegacjach, aby powiedzieć rządowi, że droga, jaką obrano w krajach okkupowanych, nie jest właściwą, i że liche sprowadzi następstwa.

Według sprawozdania bezpośrednią przyczyną powstania były błędy administracyjne, ucisk podatkowy, monopol tytoniowy i zaprowadzenie ustawy wojskowej. W ogóle mało kto niestety ocenia stosunki Słowian południowych, i ludzie wnet są gotowi wszelkie żywioły niezadowolone częstować mianem opryszków! Ale przyczyna tkwi daleko głębiej. U tych ludów tkwi na dnie duszy pamięć dawnych czasów wielkości i wolności ojczyzny, i wieki okrutnego panowania tureckiego nie zdołały stłumić gorącego pragnienia odbudowania ojczyzny. Oto głębszy powód tych wszystkich powstań, oto spoczywająca na ich dnie idea polityczna.

Rząd stawiał ciągle jako cel okkupacji: wbicie „klinu“ między Słowian południowych, zdławienie smoka panslawistycznego, który zagraża monarchii powstrzymaniem rozwoju. Ale przemocą trudno wyrugować ideę polityczną. I czyż dotychczasowej administracji udało się wbić ten klin? Nie! Naszych urzędników ciągle tam uważają za cudzoziemców, i rządzimy też tam zbyt biurokratycznie. Inaczej byłoby, gdybyśmy w tych krajach użyczyli narodowości opieki ku jej rozwojowi. Prawo stanowienia samemu o sobie odgrywa obecnie wielką rolę u ludów — czemuż nie podajemy mieszkańcom tych krajów sposobności do wypowiedzenia swojej opinii? Do dobrej administracji wiedzie tylko droga autonomii. Mamy punkta styczności w krajach okkupowanych, ale niestety organa rządowe zamało z tego korzystały!

P. Plener oświadczył był w komisji, że administracja musi przedewszystkiem być dobrą. Otóż w Lombardji administrowała Austrja wzorowo, a jednak musieliśmy utracić tę prowincję, albowiem nie zdołaliśmy sobie pozyskać serc ludności.

Już w r. 1878 podnosiłem w delegacjach te okoliczności — może dzisiaj prędzej doznają uwzględnienia. Obecnie przedewszystkiem pragnę, aby dzielne wojsko nasze corychlej przywróciło tam spokój — ale tuż potem należy zrobić koniec z niniejszą administracją — zaniechać polityki klinu. Po co to prawić ciągle o knowaniach politycznych! Polityczny panslawizm, moi panowie, jest mrzonką.

Południowi Słowianie, jak i ludność okkupowana, nazbyt są świadomi swojej indywidualności narodowej, i za nic nie myślą jej się wyrzec — a licuje to najzupełniej z interesem naszym państwowym. Należy zarządzić środki ku forytowaniu rozwoju indywidualności narodowej przy współudziale ludności, a wnet i pod względem materjalnym będzie lepiej. P. Grocholski rzekł pewnego razu, że staraniem rządu winno być, aby cesarz Austrji nie pozostał obcym dla krajów okkupowanych. I miał rację. Jeżeli bowiem tak dalej pójdzie jak dotąd, to powstania będą ciągle na porządku dziennym, będzie potrzeba ofiar coraz bardziej olbrzymich, mogą powstać zawikłania międzynarodowe, któreby może wstrzęsły państwa posadami. Nasi mężowie stanu mają wóz i przewóz — daj Boże aby jedyną właściwą drogę obrali! (Brawa z prawicy).

Następnie ubolewa p. Klaic, że pułk dalmacki, który już podczas okkupacji wiele ucierpiał, znowu jest użyty, podczas gdy nie uczyniono tego z żadnym innym pułkiem, co walczyły podczas okkupacji. Niesprawiedliwie przeto jest, ten pułk na nowo narażać na straty. I smutna to rzecz pod względem moralnym: gdy przyjdzie do potyczki, to brat będzie stał przeciw bratu, walka wyrodzi się w wojnę domową, a ztąd wynikną zawikłania (krwawa wendeta; p. r.) A gdy cała armia nie jest zmobilizowaną, więc też sprzeciwia się to ustawom, że laudwerę dalmacką pod broń powołano. I inne ciężary nałożono na Dalmację, jak n. p. okropne kwaterunki — a to kraj ubogi.

Bądź cobądź jednak, kończy p. Klaic, dowiedziemy naszej wierności dla ukochanego cesarza i dla państwa. Obaczycie panowie z lewicy, że my Dalmatyńcy jesteśmy lepsi, niż się niejeden z was spodziewał. (Huczne oklaski — słuchano mowcy z wielką uwagą.)

Bajania p. Sturma jużeśmy w ogóle skreślili. Księciu państwa, które proponował, radził dawać 1 do 2 mil. złr. subwencji na jego wydatki państwowe lub osobiste.

Ks. J. Czartoryski: Jeżeli zważymy, jak trudno czasem pół miliona zaoszczędzić w budżecie, jak czasem niepodobna dać kilku kroci na wydatek produkcyjny, bo ich niema, to tem ciężej nam uchwalać 8 mil. złr. na wydatki, których nikt przecie nie nazwie produkcyjnemi, i których celem jedynym przywrócenie *status quo ante* w krajach okkupowanych. Sytuacja jest ponura, nowe czekają nas boje, nowe ciężary — boje tem mniej pożądane, ile że zwrócone są przeciw ludności, którą byśmy chętnie powitali jako towarzyszy w tem państwie, przez wszystkich nas ukochanem. Wobec ważności sprawy jednak i powagi sytuacji, nie wolno nam milcząc przystępować do głosowania, ale należy zamanifestować nasze uczucia.

A najpierw winniśmy wystąpić przeciw sprawozdaniu referenta. Zawiera ono rzeczy zbyteczne, rekapituluje to, co każdy wie i bez niego, i podaje krytykę stosunków jako zapatrywanie komisji, mimo że faktycznie prawa do tego nie miał sprawozdawca. (Wchodzą węgierscy ministrowie Tisza i Szapary). I uderzającem też jest, że większość komisji (centraliści) nie uznała nawet za dobre dopuścić wydrukowania tych różnych zdań, jakie się odzywały w komisji, a że to trafiło przeważnie zdań prawicy, do której należę, więc tem bardziej mam sobie za obowiązek głos tu zabrać.

Podnoszono tu kwestję, czy w tak wyjątkowych stosunkach nie wypadałoby, administrację wojskową przenosić nad cywilną. W ogóle można by się zgodzić na pewien rodzaj administracji wojskowej, ale tylko na chwilę, aby po przywróceniu spokoju zrobiła miejsce administracji cywilnej. Zgadzam się na to zupełnie, co rozwinął p. E. Czerkawski w komisji, że administracja krajów okkupowanych musi być narodową, bo ta jedynie zadość uczyni stosunkom miejscowym. Samorząd wszędzie się okazał zbawiennym, czemuż by tak nie miało być w Bośnii? (Brawo z prawicy.) Główny nacisk kładziemy na narodowy kierunek w administracji; a ten kierunek nakazują: 1) miejscowe potrzeby; 2) zasadnicze podwaliny prawdziwie austrjackiej polityki wewnętrznej; 3) warunki zewnętrznej polityki państwa.

Co do 1), kraj jest słowiański i słowiańskiemi ludami otoczony. Co do 2), ja i moi towarzysze polityczni zawsześmy strzeżenie właściwości wszystkich narodowych indywidualizmów państwa kładli za główną podstawę dobrej wewnętrznej polityki austrjackiej, i nie rozumiem, czemu by miano robić wyjątek z Bośnią. Co do 3) myślę tylko całkiem zlekka dotknąć stosunków do zagranicy — a to nie jedynie jako Polak, ale ze stanowiska ogólnie austrjackiego. Z radością tedy i zadowoleniem witam słowa węgierskiego ministra prezydenta (w delegacji), który oświadczył się za ochroną indywidualizmu Słowian południowych — jest to wielce zaszczytnem dla jego rozumu stanu.

Otóż mniemam, że Austrja ma na Wschodzie pewne posłannictwo do spełnienia, a to oprócz zadania handlowego, obok niego i niejako jako środek do rozwiązania go, posłannictwo polityczne — mianowicie dla chrześciańsko-słowiańskich ludów Wschodu być ochroną, przyjaciółką i siłą przyciągającą, sprawiedliwością i życzliwością zjednać sobie Słowian południowych. Na tem polu akcji napotykamy bowiem silnych rywali — ale od tej, jak tuszę, pokojowej walki wywijać się nam nie wolno. Musimy ją przeprowadzić, a to środkami propagandy pokojowej, przykładem naszego własnego rozwoju materjalnego i uszanowaniem każdej indywidualności narodowej, każdego prawa, każdej właściwości. A skutek na zewnątrz i wewnątrz nie chybi!

Tego zadania, jak sądzę, przez długie dziesiątki lat nie spełniano. O czasach dzisiejszych nie mówię. Ale przyszłość należy do odważnego, i w tem byłaby rękojmia pomyślnego rozwoju i ochrony od podobnych niebezpieczeństw. Chodzi mi nie o okkupację jako o fakt, ale o wywieranie wpływu w tym kierunku. A zasada pozostanie ta sama, czy te wpływy będą bezpośrednie czy pośrednie. Chcieliśmy wskazać na zasadę, albowiem tak nam każe nasze przekonanie, i ponieważ tylko w takim razie mniemam, że nie pójdą marnie te ofiary, któreśmy już ponieśli i jeszcze ponosić będziemy. I w tym duchu, jakkolwiek ze smutkiem, głosować będę za żądaną sumą. (Huczne oklaski z prawicy)

Resztę posiedzenia musimy odłożyć do jutra.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 5. lutego.

(▭) W dalszym ciągu swych germanizatorskich zapędów rozkazał p. Lux, ażeby dzieci swarzędzkie, przez niego za Niemców uznane, wykluczono od pobierania nauki języka polskiego. Na mocy tego dekretu przeszło 40 dzieci musiell nauczyciele wydalić ze szkoły podczas lekcji języka polskiego. Na zażalenie lokalnego inspektora szkolnego księdza Dambka do rejencji, nie nadeszła jeszcze żadna odpowiedź, bo p. Lux ma w tej mierze jeszcze swoje zdanie rejencji przesłać. Tymczasem zaś dzieci cierpią na tem i płaczą, nie rozumiejąc wykładu religii w obcym sobie języku, płaczą z powodu wykluczenia ich z lekcji języka ojczystego. Inspektor ten sam się zresztą przekonał, że dzieci te nie są niemieckiemi dziećmi lecz polskiemi, gdy podczas pobytu w Swarzędzie chciał się przekonać a raczej nauczycielom dowieść, iż dzieci te zdołają po niemiecku się nauczyć; żadne dziecko nie potrafiło nawet powtórzyć bez błędu zdania za nim po niemiecku. I tak jedno z nich zamiast „Gott hatt die Welt erschaffen“, powtórzyło twardą swoją przyrodzoną wymową „Gottwald chat erschaffen“, myśląc przytem o obywatelu swarzędzkim Gotwaldzie. I sam p. Lux słysząc to, wykrzyknął rozpaczliwie: „Ja, die sind für das Deutschthum unrettbar verloren!“ Ciekawa rzecz, jak się rejencja na sprawę tę zapatrywać będzie?

Że po niej wielkich nadziei sobie rościć nie możemy, o tem świadczy cała historja nasza porozbiorowa, a świeżo wysłana do sejmu petycja ojców rodziu wsi Starczanowa i Uchorowa pod Obornikami. Wsie te wysyłały aż do r. 1876 dzieci swoje do szkoły katolickiej w Białężynie, którą dr. Falk (obecnie mianowany dyrektorem sądu nadziemiańskiego w Hanau) zamienił na szkołę symultanną, pomimo iż do niej należało 80 dzieci katolickich a tylko około 16 ewangelickich. Ależ tu jeszcze był nauczycielem Polak, który dzieci uczył języka polskiego i religii. Ale od r. 1876 przyłączono katolickie dzieci tych wsi do ewangelickiej szkoły w Uchorowie, gdzie ich nauczyciel Niemiec, nie umiący wcale języka polskiego, naturalnie po polsku uczyć nie mógł, a o religii też nikt nie pomyślał, mianowicie, że inspektorem lokalnym szkoły tej jest ewangelicki pastor Wernitz z Obornik.

Odwołali się więc Starczanowianie i Uchorowianie do naczelnego prezesa, aby dzieci swe mogli znowu do Białężyna posyłać, lecz odebrali odmowną odpowiedź. Następne podanie do ministra oświecenia również zostało bez skutku. Obecnie udają się do sejmu, który ma im sprawiedliwość wymierzyć. Czy sejm będzie równie głuchym na to tak usprawiedliwione żądanie? Dowiemy się niezawodnie niebawem. W sprawie tej zabierze niezawodnie głos ks. dr. Stablewski, na którego ręce petycję posłano.

Księstwo nasze od czasu zaboru było w oczach urzędników pruskich do nas przysyłanych, zawsze kolonią karną. I dziś, jak się zdaje, jeszcze jej to miano przysługuje, kiedy ukaranych gdzieindziej urzędników do nas przysyłają. Skaranego bowiem w Lubece landrata Benningsen-Födera przysłała jako pomocnika do policji naszej, a niezawodnie ostatecznie zamianują go prezesem policji, bo p. Staudy podobno ubiega się o posadę dyrektora landszafty. Nawet dzienniki niemieckie oburzają się na takie traktowanie księstwa i na uznanie go jako kolonię karną. Ale

---

2

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Ten ustęp z życiorysu L. Lachowicza przywodzę i dlatego jeszcze, gdyż malując wiernie epokę, w której jako uczeń akademii mieszkałem w Wilnie, ma inne obok tego dla mnie znaczenie, i w dalszą przenosi mię przeszłość. Bo oto rodzinę tę łączył z moją matką przyjazny stosunek, i z ich to domu, w czasie chwilowego w Wilnie pobytu, wyniosłem wspomnienie pierwszego zbudzenia się mej duszy dziecięcej. Pamiętam dobrze, było to na wiosnę; w ogrodzie ich domu, ostatnim na lewo, przy ulicy Trockiej, wiodącej pod górę na Pohulankę, kwitły drzewa, i zapach czeremchy napełniał powietrze. W dali pod lasem, daleko, drogą wiodącą z Antokola, który to widok zasłania dziś dom Czagina, ciągnęło wojsko, błyszczały bagnety. Słońce pogodnego poranku złociło wieże kościołów, które mi się ze srebra i złota ulane być zdały. Ten obraz Wilna i wojska ciągnącego ku cytadeli, w której miałem kiedyś być więźniem, wyrył mi się w pamięci, i pozostał w niej wśród wszelkich życia i losu kolei. Odtąd też to zapach czeremchy przypomina mi z każdą wiosną Wilno, a z niem pierwsze spojrzenie na świat w zaraniu mojego życia. Ale przejdźmy do epoki późniejszej o wiele.

Rok 1839 pamiętnym był dla Litwy. Więzienia wileńskie zapełniała szlachta i młodzież. W komisji śledczej prezydował ks. Trubecki, wściekły wróg Polaków; świeża była jeszcze Konarskiego mogiła! Nie będę opowiadał szczegółów tego dramatu, który u rządu nosi nazwę: *raison d'état* — a dla nas jest męczeństwem narodu, w którym heroizm i okrucieństwo szły na wyścigi. Któż go nie zna. Było to powtórzenie czasów Nowosielcowa, w poprawnej edycji co do rygoru, a o tyle różne od edycji pierwszej, o ile się różniły rządy Mikołaja I. od rządów Aleksandra I. Drogę na Sybir i Kaukaz zaludniały znów polskie dzieci.

Od 1838 r., po skończeniu gimnazjum w Słucku, słuchałem wykładów w obu akademiach wileńskich jako wolny słuchacz. Rektorem akademii duchownej był uczony ks. Alojzy Osiński, infułat ołycki, znany autor słownika polskiego, który jakkolwiek nie wyszedł z druku dla swego ogromu i śmierci autora, zjednał mu niepospolitą sławę. Był to mąż głębokiej nauki i rozległej wiedzy. Ułomny, bo ślęczeniem nad księgami zgarbiony, trzymał się pochylony. Miał przysłowie: „rozumie pan?“ Lubił muzykę i grał na skrzypcach, więc nie rzadko, gdy kto z uczniów przyszedł w interesie (a rad był udzielać swych książek), musiał wysłuchać wprzód jakiejś sonaty, zanim ks. rektor załatwił sprawę.

— A lubisz pan muzykę — spytał mię raz, gdym oddawszy mu książkę, rzucił okiem na nuty, rozłożone na pulpicie.

— O bardzo, — i sam się jej oddaję — odrzekłem.

— To dobrze, rozumie pan, — muzyka to najlepszy wypoczynek dla ducha — rozumie pan, to potęga! Od dźwięku trąb Lewitów padły przecież mury Jerychonu, a harfa Dawida koiła gniew królewski! A którebyś wolał — zagadnął z uśmiechem?

— Tę, co najmniej robi hałasu — magnificencjo.

— A no, *de gustibus non est disputandum* — błogosławieni pokój miłujący, mówi pismo św. W każdym razie — czytaj, ucz się, myśl i grywaj — rozumie pan, a nie zaniedbuj wszakże Hejdena i Bethowena. A teraz, *vale et me ama*!

Jak wielu uczonych, w życiu domowem był niepraktycznym. O nim to krążyła przez czas jakiś zabawna dykteryjka pod tytułem: Śmietanka księdza rektora.

Rzecz była taka. Zajęty pracą naukową, a pisał podówczas do swego słownika znaną „Łzę i nadzieję“, — nie miał czasu ani chęci zaziérać w sprawy domowe. Zdał je więc na swego lokaja. A że to był urwisz pierwszej ręki, więc też korzystając z nieporadności pana, eksploatował go na wszelkie sposoby. Otóż, gdy ks. rektor pewnego poranku, szczególniej narzekał na złą śmietankę, podsuwa mu fagas propozycję kupienia krowy.

— Mamy — powiada — siano, mamy stajnię dla koni, jest w niej kącik wygodny, postawmy tam krówkę, moja zajmie się nabiałem, i będzie śmietanka. — Jak Kolumb ustawieniem jaja, tak wierny fagas zaimponował pomysłem naszemu uczonemu. Ucieszył się tą myślą, zgodził się na nią, wyliczył pieniądze, i z pewnym respektem patrzał już odtąd na swego lokaja, oceniwszy w nim zdolność do praktycznych pomysłów. I oto krowa kupiona, śmietanka wyborna, i w wybornem też usposobieniu ks. infułat zasiada po kawie do pracy. Nawet mniemam, że nie mogło się to powodzenie nie odbić i w szerszym zakresie rektorskiej działalności wśród samejże akademii. Trwało to tak dość długo, bo tyle, że aż się to już stało zwyczajem, weszło w naturę. Ale na świecie nic trwałego. Więc też po pewnym czasie znowu nie smakuje kawa ks. rektorowi, śmietanka wodnista, humor kwaśny.

— Cóżby to było, co to ma znaczyć, rozumie pan! — pyta służącego.

— A to Jaśnie Wielmożny panie, krowa zachorowała.

— No — to sprowadzić weterynarza, rozumie pan, niech ją obejrzy, niech leczy. Mamy przecież akademię.

A więc zaczyna się kuracja; wizyty lekarza, apteka, ciągną za sobą koszta. Ks. rektor płaci, pocieszając się nadzieją, że się z czasem odegra na smacznej kawie, do której już był przywykł. Pewnego dnia oświadcza nawet chęć zejścia na dół, do stajni, dla widzenia krówki.

— Bo, rozumie pan, oko pańskie konia tuczy.

I gdy się już do wyjścia zabiera, wpada famulus, i z miną tragiczną zawoła:

— Panie, nieszczęście!

— Cóż takiego, rozumie pan! co się stało?

— Krowa zdechła!

Nie było już iść poco. Trzeba było jednak ją wywieźć i za wywiezienie zapłacić. A fagas w lament, jak zwykle po nieboszczyku.

— To te doktory uczone, jaśnie panie, oni to nam ją zaleczyli! A dobrze mi moja mówiła: „Idź po Antośka na Łukiszki, on znachor, on jej da radę; na co te doktory“. Ale co to już teraz gadać, kisdy jej nie ma. Ot coby należało jeszcze zrobić: to kazać wyprawić przynajmniej skórę, przydałaby się to na fartuch do kocza, co się już przetarł.

Wysłuchał tego lamentu nasz uczony, i zgodziwszy się nietylko na nową propozycję, ale i na konkluzję fagasa i jego połowicy, jeszcze raz sięgnął do sakiewki, i wyliczył pieniądze za wywiezienie, zdjęcie skóry i zadatek na jej wyprawę, i wrócił do dawnej kawy, która, co prawda, mniej mu smakowała, ale była tańszą o wiele.

Po pewnym czasie, gdy wsiadając do powozu, by swą zwykłą odbyć przechadzkę na Antokol, zapytał, zapinając stary fartuch u kocza.

— A cóż się stało, rozumie pan, z wyprawą skóry?

— Ukradli ją ze strychu — jaśnie panie! I oto, jak się zakończyła domowa pomyślność ks. rektora i historja dojnej krowy, której *nota bene* nigdy nie było.

Z profesorów akademii, najwięcej ściągał publiczności na swe wykłady Leon Borowski b. profesor uniwersytetu. Wykładał on literaturę polską i jej historję — oraz homilitykę. Nikt w może, w owym czasie, nieznał lepiej nad niego, naszych pisarzy złotego wieku; — to też najwięcej czasu w swym kursie, tej epoce poświęcał. Kochanowscy Jan i Piotr, byli jego najulubieńsi poeci. — I niezawodnie, nie jeden z uczniów jego, co z czasem talentem pisarskim zasłynął, jemu przeważnie swe powodzenie zawdzięcza. — Nieznosił afektacji, przesady i nadętości stylu — jak niemniej zarozumiałości i pretensji u młodych pisarzy, — i dla takich był krytykiem nielitościwym; — natomiast, cenił i ośmielał skromną pracowitość, — i upatrzywszy zdolność prawdziwą, pomagał, radził i kierował najchętniej. W wykładach homiletyki lubił rozbierać najwięcej i czytać ś. Augustyna — i ś. Jana Chryzostoma. Jemu to przeważnie Litwa zawdzięcza swych znakomitych kaznodziei — jak Trynkowski — Ważyński — biskup Krasiński i wielu innych. Na krótko przed śmiercią, gdy po przeniesieniu akademii do Petersburga, zamieszkał na wsi — zdarzył się pożar, w którym spłonęła cała jego biblioteka, a z nią wszystkie jego rękopisy przygotowane do druku, jednem słowem, poszła z dymem praca całego życia. To go dobiło.

(D. c. n.)

policja poznańska sławna z tego, że w niej znajdują się ludzie, którychby wyrzucić należało ze wszystkich sfer przyzwoitych. Taki Baerensprung spożywał dochody prezesa policji aż do śmierci, pomimo dowodów publicznie w sejmie stawianych przez dr. Niegolewskiego. Pomocnik jego eksksiądz Post do dzisiaj jest sekretarzem policji.

Dziwnie tylko, że taka *Posenerka* gorszy się także przysłaniem do nas owego eksklandrata, bo ona sama nie waha się spełniać służbę policyjną. W tych dniach denuncjowała po imieniu księży naszych majowych, spełniających funkcje duchowne w okolicy Książa, siedziby pana Kubetschaka (jak się obecnie pisze). Uczyniła to jak powiada, bo prokuratorzy, żandarmi i t. d. śpią, a w skutek wykonywania owych czynności przez tych Wandervikare idą prawa miejscowe w poniewierkę, a pan Kubetschack idzie w pośmiewisko. Niezawodnie p. K. sam sobie tę korespondencję napisał.

Dzienniki niemieckie skwapliwie zapisują pobyt p. Józefa Kościelskiego, wybranego z wielkim mozołem członkiem Izby panów w obwodzie nadnoteckim, na dworze u cesarza. Zjawienie się członka polskiego na dworze jest to fakt zaiste niebywały. Może panu Kwileckiemu potrzeba było zatrzeć wobec Niemców ślady mezaliansu(?) — może inna przyczyna zniewoliła go do przedstawienia się na dworze — niewiadomo, dość, że nikt tu kroku p. Kwileckiego nie pochwala.

Towarzystwu naszemu dramatycznemu pod nową dyrekcją dość szczęśliwie się powodzi — widzimy staranność, choć widocznie jeszcze dla braku środków materjalnych mało dawano sztuk oryginalnych polskich.

Dziś i jutro występuje oddział dramatyczny w Gnieźnie, gdzie się odbywa jarmark.

Rzym d. 31. stycznia.

W izbie poselskiej toczyły się aż do dziś dnia rozprawy nad nowym kodeksem handlowym, a dziś lub jutro zacznie się dyskusja nad głosowaniem ze spisu (scrutinio di lista). Ustawa dotycząca tego głosowania ma się stać uzupełnieniem reformy wyborczej, i mniemają ogólnie, iż ministerstwo z głosowania ze spisu zamierza uczynić kwestję gabinetową, to jest, że w razie nieprzyjęcia przez Izbę cały gabinet cofnąłby się. Względem tego postanowienia p. Depretisa i jego kolegów niema jednak dotychczas zupełnej pewności. Atoli los, jaki spotkał tę formę wyborów w Izbie francuzkiej, nie jest wcale dobrą wróżbą dla jej powodzenia w Izbie włoskiej, a wpływ wywierany ciągle i niewątpliwie przez Francję na ościenne kraje, może się dać uczuć i w Rzymie w mającej się niebawem rozpocząć dyskusji.

Obalenie takiego olbrzyma jak p. Gambetta jest niefortunnym przykładem a przytem i potężną pokusą dla tych, którzy p. Depretisa i jego kolegów obalić by pragnęli. Jednakowoż powszechnem jest mniemaniem, że głosowanie podług spisu przejdzie większością 30 lub 40 głosów. Chociaż bowiem podnosi niejako poziom parlamentarny, usuwając na stronę pokątne intrygi i namiętności spekulantów i ambitnych kandydatów, którzy tak przeważną grają tu rolę w południowych prowincjach, i chociaż właśnie dla tego podobać się nie może znacznej części Izby, która z intrygi powstała i opiera się na spekulacji i na różnych zakulisowych konszachtach, to przecież cnotliwa ta niby forma głosowania niepospolity ma powab dla radykalistów, ile że daje przewagę okręgom miejskim nad wiejskiemi, robotnikom nad rolnikami.

Gdyby wybory przy niezmiernem rozszerzeniu prawa wyborczego, które tu doszło od razu do powszechnego głosowania, miały się odbywać podług dawnego prawidła, natedy probostwa i lud wiejski mieliby bez wątpienia przewagę, a chociaż dotąd sławne hasło dziennika *Unita catolica: Ni elettori ni eletti*, cofniętem urzędownie nie zostało przez papieża, to przecież żywioł katolicki utorowałby wkrótce sobie drogę do urn. Przeciwnie zaś, zapomocą głosowania ze spisu, radykaliści spodziewają się, że wygrana przy nich zostanie, bo propaganda socjalno-demokratyczna najbardziej krzewi się i panuje po miastach, między robotnikami, a wpływu niema na niezliczoną klasę ludności, niepowiadam już posiadającej własność ziemską — gdyż we Włoszech środkowych i południowych chłop po dziśdzień uwłaszczonym nie został, — ale ludności chodzącej około roli i ulegającej zwierzchności duchowieństwa.

Reforma wyborcza, której gmin nie pragnął wcale i która dlań jest obojętną, podniesiona i poparta tutaj została przez doktrynerów, przemawiających w imieniu ludu, a osobliwie zaś przez nieliczne stronnictwo radykalistów, pragnących obalenia narodowej monarchii, aby Włochy tak dotąd zachowawcze i chrześciańskie, przerobić na obraz i podobieństwo zepsutej i nurtowanej socjalizmem i komuną Francji. — Ministrom zaś dzisiejszym, z wyjątkiem p. Zanardellego i p. Baccariniego, zawołanych radydalistów i nowatorów, przypisywać wcale niemożna dążności anty-monarchicznych; ale p. Depretis i jego koledzy schlebiają żywiołowi radykalnemu, liczniejszemu w Izbie niż po za Izbą i opierają się na nim, bo chcą gwałtem utrzymać się u władzy i niedopuścić konserwatystów do steru rządu. Dla tego to wbrew częstokroć własnemu przekonaniu stają się rzecznikami i obrońcami najradykalniejszych teorji, i dla tego to z takim zapałem stanęli w obronie reformy wyborczej i powszechnego głosowania, a następnie głosowania ze spisu, nie z powodu, że ta forma obieralności ma oczyścić atmosferę parlamentarną ze spekulanckich wyziewów, ale przeto, iż ich zdaniem i podług ich nadziei, pozwoli żywiołowi miejskiemu wziąść górę nad wiejskim i uchyli wpływy zachowawcze i katolickie, których się lękają nie tylko politycznie, jako domniemanych czynników powrotu władzy doczesnej papieża, ale i religijnie, jako mogących zmienić Izbę, która z bardzo małemi wyjątkami składa się z ludzi niewierzących w Objawienie, i zapierających się krzyża. Dzięki Bogu poczciwy nasz kraj nie zna całkiem anty-chrześciańskich prądów, jakiemi społeczność zachodnia jest głęboko nurtowana, i wyobrażenia mieć nie może o czysto pogańskich większościach parlamentarnych, jakiemi zachód i południe Europy są nawiedzone.

Upadek Gambetty uważany jest tutaj w politycznych i dyplomatycznych kołach jako wyłączny skutek wpływu i groźb żelaznego kanclerza, który widząc że Gambetta odwet gotuje, miał otwarcie oświadczyć, iż jeśli zostanie u władzy, uprzedzi go i Francji stanowczą klęskę zada. Otóż na takie *dictum acerbum* Bismarka p Gambetta wraz z Izbą mieli przygotować całą fantasmagorję, której byliśmy świadkami, a dyktator Francji uznał stosowność ustąpienia na czas jakiś ze sceny ze wszystkiemi naturalnie wojennemi honorami. Tutejsi polityczni ludzie mniemają zatem, że nie kwestja przejrzenia konstytucji i głosowania ze spisu, ale że po prostu skinienie wszechwładnego Bismarka Gambettę obaliło.

W Watykanie radują się wielce z upadku Gambetty i z nastąpienia po nim p. de Freycineta, który uważany jest za przyjaciela papieża, a nieprzejednanego wroga Włoch. Mniemają, że od chwili jak książę kanclerz przestanie się obawiać odwetu Francji, połączy się w czułym uścisku z panem Freycinetem i jego kolegami, i że wszyscy razem podniosą sprawę kongresu dla zmuszenia Włoch do uczynienia innych warunków Ojcu świętemu.

O trafności tego zapatrywania się wątpić wolno. Księciu Bismarkowi, jak skoro się Gambetty pozbył, chodzi podobno teraz głównie o stanowcze rozprawienie się z Moskwą, chociażby nawet pośrednio, to jest przez Austrję. Austrja zaś potrzebuje koniecznie jeśli nie pomocy, tedy przynajmniej zupełnej neutralności Włoch w coraz prawdopodobniejszych i bliższych zapasach swych z Północą. Podniesienie zaś sprawy papiezkiej mogłoby tylko obecnie zniechęcić Włochy i popchnąć je w objęcia Francji.

W niedzielę w auli zamienionej w kościół nad sienią św. Piotra watykańską odbyła się trzecia z rzędu beatyfikacja wielebnego Humilisa z Bisignano, zakonu reformatów św. Franciszka z Asyżu. Był to człek prosty, ale dziwnie mądry, i papieże Grzegorz XV. i Urban VIII. radzili się go w ważnych sprawach kościoła i sprowadziwszy go umyślnie do Rzymu z mieściny Bisignano w Kalabrji, trzymali długo w Watykanie.

Doniosłem już wam w poprzednim liscie, że odstępstwo Hniliczek silne wrażenie sprawiło w Watykanie, i że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa energiczny akt stolicy apostolskiej postawi wkrótce świętojurców w konieczności albo porzucenia raz nazawsze moskiewskich intryg, albo też zerwania jawnie z katolickim kościołem Zrozumieć w Watykanie nie mogą postępowania księdza Sembratowicza, który jako arcybiskup z ramienia stolicy apostolskiej i sam w Rzymie wychowany, powinien by przecież trzymać w karbach takich Kaczałów, Malinowskich i innych, i rzucić klątwę na złożone z duchownych ruskich kliki *Diła* i *Słowa*, jednem słowem dać poznać, że arcybiskup ruski brzydzi się prawosławiem, konszachtami z Moskwą, i że w danym razie umie wymierzać zasłużone kary na podwładnych swoich, garnących się pod skrzydła cara. Jeżeli część duchowieństwa unickiego zerwała w sercu z kościołem, to należy tych kozłów cuchnących wyświecić z obcowania wiernych i wzorowo ukarać ich cenzurami duchownemi wobec kościoła i kraju. Malowani arcybiskupi przydać się nam obecnie nie mogą.

Po zgonie hrabiego Karola Pepoli, honorowego prezesa akademii Mickiewicza w Bolonii, profesor Santagata ofiarował honorową prezydencję Jego Eksc. p. Cezarowi Correntemu, wielkiemu kanclerzowi orderów włoskich a znanemu pisarzowi i przyjacielowi Polski. P. Correnti przyjął prezydencję.

Z powodu kwestji Hniliczek.

Napisał

Teofil Merunowicz.

II.

Wypadki rozwijają się szybko. Gdy bowiem niedawno temu — zaledwie przed kilku miesiącami — naczelnik rządu krajowego oświadczył w Kole poselskiem, iż jemu nic nie wiadomo o istnieniu w kraju wielkorusskiej agitacji w tych rozmiarach, iżby to zasługiwało na serjo na baczność większą z jego strony, to obecnie rzeczy zaszły tak daleko, iż sądy uczuły się zniewolonemi do wystąpienia i paragrafy ustawy karnej zastosować do tej propagandy, która usiłowała swą sieć rozciągnąć na wschodnią część kraju i przypadkowym sposobem w Hniliczkach wyszła na jaw.

A przecież to bardzo smutno, że aż do tej ostateczności przyjść musiało! Interes nasz narodowy, interes społeczny kraju, a wreszcie także żywotny interes państwa Austrjackiego, wymagają środków stanowczych dla zwalczania podobnych dążeń. Lecz był czas już o wiele dawniej i innemi środkami rozpocząć walkę ze szerzycielami panslawizmu moskiewskiego w naszym kraju, i ubolewać nad tem należy, iż ten ruch umysłów spostrzeżono „oficjalnie" dopiero wówczas, gdy do tłumienia jego potrzebne są od razu — policja i sądy!

Jakkolwiek jednak zbłądziły może władze rządowe, iż nie starały się o lepsze cokolwiek informacje, to więcej może niż rząd winniśmy my wszyscy, zawiniło społeczeństwo całe, iż moskiewsko-prawosławna agitacja mogła się u nas rozwijać tak, jak o tem przekonujemy się obecnie!

Zbadajmy grunt, na który rzucono u nas posiew moskiewskiej propagandy; starajmy się przekonać, czy i o ile on do tego celu nadaje się?

Mniemam, iż każdy, kto zna usposobienie włościan, komu w ogólności nie są obcemi społeczne stosunki naszego kraju, zgodzi się ze mną po przeprowadzeniu tej analizy, że Galicja nie przedstawia bynajmniej tak sposobnego terenu do uprawy ideałów p. Aksakowa, jak to przedstawiają jego ajenci, że potrzeba było tylko grubego zaniedbania się z naszej strony, owego niepojętego rozleniwienia umysłów, apatji bezgranicznej wobec wszelkich spraw ogólnych, wychodzących poza granice powszedniości, jaka nas ogarnęła w ostatnich latach, ażeby w kraju naszym rozszerzyć się mogło apostolstwo prawosławia i moskiewszczyzny.

Przedewszystkiem powiedzmy sobie, iż my sami winniśmy temu, iż doczekaliśmy się Hniliczek, a potem dopiero sądźmy bezpośrednich sprawców tych awantur.

Kto ośmieli się twierdzić, jakoby włościaństwu ruskiemu spieszno było przechodzić na moskiewską wiarę?! Ten włościanin, który przez wieki nie zmieni żadnego szczegółu w kroju sukmany, on miałby być tak dalece łatwym do zmiany w i a r y? Czyż jest cośkolwiek takiego w instytucjach cerkwi unickiej, co mogłoby wyrodzić w masach ludowych na jakiejś przedmiotowej przyczynie oparte poczucie potrzeby zmiany wiary? Nie. Wszakże pamiętamy jeszcze wszyscy, gdy zmarły niedawno ks. Kuziemski podniósł hasło „oczyszczania obrzędu unickiego z naleciałości łacińskich." Niektórzy księża na Rusi zaczęli zapuszczać brody na wzór popów prawosławnych, zaczęli rugować z cerkwi ołtarze boczne, dzwonki i t. d. Lud jednak oparł się jednomyślnie tym nowościom, i cały ów ruch sam przez się rozchwiał się, bez wszelkiego nacisku oficjalnego. Nie potrzeba zresztą bardziej bijącego w oczy przykładu, jak dalece kłamliwem jest twierdzenie, jakoby szyzma miała widoki łatwego przyjęcia się u ludu ruskiego w Galicji, jak właśnie same Hniliczki. Cokolwiek tam popisano włościanom hniliczańskim w ich deklaracji, zawiadamiającej starostwo o powzięciu przez nich zamiaru zmiany wiary, to fakt pozostaje faktem, iż tam wyzyskano tylko sztucznie ich roznamiętnienie w sporze o osobnego księdza, na rzecz propagandy szyzmy. Parę lat pracowano systematycznie w tym kierunku, urządzano na ten cel rozmaite komedje na poczajowskich odpustach, poruszano Bóg wie jakie sprężyny, ażeby pozyskać umysły włościan dla prawosławia — i cóż osiągnięto po kilkuletnich trudach? Oto z usunięciem, czyli raczej na samą tylko obietnicę usunięcia **m a t e r j a l n e j** przyczyny, która ich skłoniła do podpisania deklaracji, włościanie z Hniliczek dobrowolnie oświadczyli, iż ją cofają.

Czy może jaki okrutny Siemaszko katolicki wysyłał tam posiepaków swoich, ażeby przekonywał włościan z Hniliczek o zbawienności wiary katolickiej podobnemi środkami, jak przed pół wiekiem przekonywano ich braci za kordonem o wyższości dogmatów prawosławia nad katolicyzmem, albo jak przed dziesięciu laty gubernator siedlecki nawracał na prawosławie unitów w Chełmskiej dyecezji? Może ks. Kaczała, wydelegowany ze strony konsystorza świętojurskiego do Hniliczek na „misjonarza", używał jakich niesamowitych środków, ażeby na gwałt uratować dla katolicyzmu owieczki parafii tamtejszej — albo może pan radca Mandyczewski bodaj w sekrecie torturował buntowniczych Hniliczan — lub wreszcie może ów mieszczanin, sprowadzony przez „Lachów" ze Zbaraża do Hniliczek, używał jakiego „nacisku" sztucznego, aby ich odwieść od szyzmy?

Ani z wiadomego sprawozdania ks. Kaczały o przebiegu jego „misji" w Hniliczkach, ani z korespondencyj ruskich czasopism, nie można było dowiedzieć się jakiego rodzaju właściwie był ów „nacisk" ze strony Lachów jako też „oddanych im organów rządowych", który skłonił Hniliczan do tego, iż podyktowali do protokołu p. Mandyczewskiemu: „Naj tak bude, jak buwało!" Dość, że tak samo jak rozsierdzeni na swojego proboszcza starosielscy włościanie przeszli niby na luteranizm, a teraz sami drwią z tej awantury, tak i Hniliczanie z lekkiem sercem wyrzekli się prawosławia.

Księżom ruskim w Galicji, a przynajmniej przeważnej ich większości tak samo jak i ludowi ruskiemu z pewnością także nie spieszno do prawosławia. Niedostatek, w jakim oni żyją w znacznej części, wyrodził u nich pewną gorycz w usposobieniu; dwudziestoletni wpływ prasy i agitatorów politycznych, apostołujących zawiść do Lachów jako najwyższy dogmat patrjotyzmu ruskiego, nadał wprawdzie księżom ruskim cechę klasy *par excellence* wrogiej żywiołowi polskiemu we wschodniej części kraju, lecz to jest absolutnie nieprawdą, jakoby pomiędzy duchowieństwem unickiem w Galicji znajdowało się wielu „moskalofilów" w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Tego stanowiska, pełnego swobody i poważania, jakie posiada stan duchowny pod rządami austrjackiemi, z pewnością nie pomienialiby nasi księża ruscy za poniżające, pogardą ogółu napiętnowane stanowisko duchowieństwa prawosławnego w Moskwie. Kto zna osobiście i zbliska tak znaczną ilość księży ruskich, jak ja ich znam, ten zdaje mi się nie zaprzeczy, że moskalofilstwo o wiele słabiej jest w tej klasie zakorzenione, niż o tem z pozorów sądzić przywykliśmy. Większość duchowieństwa, bardzo przeważna większość, spokojna i lojalna, nie miesza się w wir politycznych sporów. Szastają się tylko moskalofile, ich tylko wszędzie pełno, oni krzyczą najgłośniej, i dlatego rozpowszechniło się mniemanie (w które i moskalofile chętnie chcą wierzyć) że o g ó ł klern unickiego ciągnie do Moskwy i do prawosławia, co jest nieprawdą bezwarunkowo.

Pozostaje jeszcze t. z. „mirskaja inteligencja" głównie przez dziennikarstwo ruskie reprezentowana. Jest to klasa nieliczna, ale ruchliwa. Niezadługo rozprawa sądowa wyjaśni drogi politycznej działalności najwybitniejszych osobistości z tej koterji, więc nie na czasie byłoby roztrząsać je publicznie w tej chwili.

Widzimy przeto, że prawosławno-moskiewska agitacja w gruncie rzeczy niema przyszłości w Galicji — **j e ś l i u s u n i ę t e z o s t a n ą t e b ł ę d y i n i e d o s t a t k i, k t ó r e d o t y c h c z a s r o z w ó j j e j u ł a t w i a ł y w s p o s ó b n i e n a t u r a l n y, r z e c z y w i s t y m s t a n e m r z e c z y n i e u z a s a d n i o n y.**

Moskwa.

O rozruchach starowierców otrzymujemy korespondencje dwie z Dynaburga: jednę z 17., drugą z 29. stycznia. Oto co nam piszą:

Grzywka (Grywe) leży na lewym brzegu Dźwiny, naprzeciw Dynaburga, odległa o wiorst 24 od Nowo-Aleksandrowska. Cała ta przestrzeń zaludniona przez znaczną ilość staroobriadców (starowierców), którzy już nieraz dali się we znaki krajowi, w którym ich sztucznie osiedlono. Przed parą miesiącami obywatel grzywkowski, Oettinger, oznajmił grzywkowskim starowiercom, że wraz z innymi mieszkańcami będą ich spisywać dla statystycznych wiadomości; dzień spisu naznaczony był na 29. grudnia. Starowiercy unikając wojskowej powinności, przyjmują obce nazwiska, i często zdarza się, że ojciec przybiera jedno nazwisko, a każdy z synów nazywa się inaczej. Zdarza się też często, że żyjący parobek chodzi z paszportem umarłego, a pogrzebanego zapisują pod nazwiskiem żyjącego, ztąd zdarzają się młodzieńcy 20-letni z paszportami, w których ilość lat zapisana daleko większa niż w rzeczywistości. Wszystko robi się za rubli 120 — 150 w Nowo-Aleksandrowsku. Zdarza się też wielu konokradów i rabusiów, których policja nibyto poszukuje. Rozumie się, że przy tych warunkach, spisywanie ludności dla nich wydaje się strasznem, lękają się bowiem, że to co wyżej o nich powiedziałem, może się wykryć. Puścili więc pogłoskę, że Niemcy ich chcą rznąć, wysiedlić, zaprządz do pańszczyzny i tym podobne absurda, — ale absurda te podburzyły nawet i niestarowierców, chociaż nie wszystkich. Czasu przed 29. grudnia starowiercy użyli na formowanie band i przygotowania nie powiem do obrony, bo na nich nikt i nie myślał napadać, ale poprostu do gwałtów i rabunków. D. 27. grudnia, uzbrojeni kutemi grubemi drągami, ostrzami na kijach itp., poformowali bandy w 100, 200, a nawet więcej ludzi, zaczęli chodzić niby to patrolami po Grzywce, pogrozili policji i napadli na wezwanego hauptmana (sędzia powiatowy z wyboru), który musiał ratować się ucieczką. Zjechał z Mitawy gubernator, przemawiał do nich — ale na to bandy zaryczały, że nadaremnie mają ich za durniów i nie okpią ich, bo się poznali, że to nie gubernator, ale niemiecki ksiądz, przebrany w mundur i otrefiony świecidłami.

Rozumie się, że niepodobna ich było przekonać, ponieważ chcieli kłamać, a nie chcieli przekonać się. Skończyło się na kilku obelżywych słowach. Wycofawszy się z przykrego położenia, gubernator zarekwirował z Dynaburga batalion piechoty, który na uderzony alarm przybiegł do Grzywki już w ciemny wieczór. Posłyszawszy żołnierską trąbkę — starowiercy uderzyli na gwałt i w moment sformowała się ogromna banda, która zastąpiła żołnierzom drogę. Na szczęście tego dnia przelewu krwi nie było, i skończyło się na łajaninie, groźbach, wyłamaniu kilku drzwi i kilku uderzeniach po karku żołnierskim przez baby, które nazajutrz posłały z reprymendą swych mężów do komendanta, u aco przysłał żołnierzy, przez nich bowiem dzieci i kobiety poprzestraszały się!! Wszystko to zniosło wojsko z heroiczną cierpliwością, i być może że temu zawdzięczamy, iż nie było przelewu krwi. Drugi batalion wezwano z Krosławki do Illukszty, bo i w powiecie zatrwożeni. Starowiercy oburzeni na Polaków, że pozamykali się w chatach, za co pobili trochę szyb i nadpsuli parę dachów kijami.

W mieście mówią o areszcie 30 czy 40 starowierców, których złowiono w Wilnie na noclegu u jakiegoś Kułasznikowa, i jakoby przytem znaleziono topory, drągi itp. — Żyjemy z dnia na dzień w obawie, że jakiś łotr nie dziś to jutro pozbawi cię mienia, a może i życia.

Z Dynaburga z dnia 29. stycznia donoszą:

„Po ustąpieniu wojska z przedmieścia Grzywlu, gdzie kacapi plondrowali, policmajster telegrafował do Wilna, że „zaczynszczyków niet i worow tože nie okazałoś". W parę dni potem w wielu domach poodbijano chlewy i stajnie, i wyprowadzono krowy, cielęta i dużo trzody — jak pisze korespondent: zapewne „po niedorazumieniju", bo worow, tj. złodziei nie było. Policmajster zowie się Rosenberg — ale Moskal zabity.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. lutego.

* **Śnieg** po raz pierwszy tej zimy pojawił się dziś na bruku w ilości odpowiadającej przyzwoicie nazwie śniegu. Piękna pogoda przy niezbyt wielkim przymrozku dają wszelkie prawo do nazwania dnia dzisiejszego pierwszym pięknym dniem zimowym.

* **Teatr.** Przypominamy, że na dziś przypada benefis naszej ulubionej śpiewaczki Elżbiety S k a l s k i e j, która przez pracę swą gorliwą, stała się dziś ozdobą naszej operetki a podporą opery, i zasługuje sobie na najserdeczniejsze uznanie publiczności. Daną będzie operetka „W. księżna Gerolstein", dawno już u nas nie przedstawiana.

* **Karnawał.** Gdybyśmy byli krakowskim dziennikiem, tobyśmy najpierw wyliczyli szereg niemały gospodyń, których liczba dosięga czasami niemal ilości tańczących pań; następnie kto tańczył w pierwszej parze i jakie ztąd wynikły kolizje jak np. na balu Mickiewiczowskim, gdzie pewna znakomitość krajowa postąpiła sobie bardzo nietaktownie, opisywalibyśmy dalej toalety dam, barwę ich sukien, lub cenę djamentów któremi były przystrojone itd. itd. My tu we Lwowie skromniejsi i dlatego tylko powiemy, że obydwa bale sobotnie udały się, ale co do świetności i liczby niedorównały przeszłorocznym. I młodzież handlowa i prawnicy i nieprawnicy tańczyli ochoczo, bawiono się do 6ej niemal godziny; co do toalet, te były i piękne i gustowne, ale nie-

Pomniki Sieniawskich

w Brzeżanach.

(Ciąg dalszy.)

Na szczycie sklepienia stanęły po bokach cztery postacie symboliczne: dwie w głębi. Nauka i Szczodrobliwość, dwie na przedzie, Sztuka i Mądrość, między niemi dwa lwy podtrzymują tarczę z herbem Leliwą. Z korony nad tarczą wyrasta pióropusz z tym samym herbem. Wyżej w głębi stoi na postumencie symboliczna figura przedstawiająca siłę.

Pomnik jest wyrobiony z czarnego, kolos i ozdoby na facjacie z czerwonego marmuru.

Jedynym zarzutem, jaki temu pomnikowi zrobić można jest to, że stosownie do miejsca w którem stoi jest za wielkim, i swym ciężarem przygniata obok stojący ołtarz i drugi grobowiec.

Jaki artysta wykonał ten nagrobek — niewiadomo, czuć jednak z wykonania, że był Włochem lub we Włoszech kształconym, za to piękny epigram wskazuje dokładnie, z czyjego polecenia to dzieło podjęto. Oto napis:

Post res fortiter prudenter, feliciter pace belloque gestas
Deo Divisque Reipublice Regibusque Polonis,
Religionem, Charitatem, Reverentiam praestitas,
Gloriam, opes, innocentiam florentissimae domui relictas
Adamo Hieronimo Sieniawski
Magno Regni Pocillatori
Catharina a Stemberg hoc amoris fideique monumentum,
Infelix Coniux Coniugi et aeterno suo dolori Salutis humanae
MDCXIX 5 Nonas Junii Aetatis suae XLIII.

(Za mężnie, roztropnie, szczęśliwie spełnione sprawy w pokoju i wojnie
Względem Boga i zmarłych, Rzeczypospolitej i królów polskich,
Za okazaną cześć, miłość i uszanowanie,
Za zostawione najświetniejszemu domowi sławę, bogactwa, niewinność:
Adamowi Hieronimowi Sieniawskiemu
Wielkiemu podczaszemu koronnemu
Zbudowała ten pomnik miłości i wiary
Katarzyna z Sztemberku nieszczęśliwa małżonka małżonkowi i wiecznej swojej boleści.
Zgasł roku zbawienia ludzkiego 1619. 3 czerwca licząc wieku lat 43.)

Adam Hieronim ma jeszcze drugi napis grobowy na sarkofagu, który w swoim miejscu podamy, a Starowolski wymienia jeszcze trzeci na chorągwi, którego jednak w Brzeżanach niema i dla tego go pomijamy.

Po lewej stronie grobowca podczaszego koronnego stoi piąty i ostatni pomnik trzech jego synów, wykonany także z polecenia Katarzyny z Sztemberku Kostczanki. Długi napis łaciński, dawniej metalowemi złoconemi czcionkami wypisany, chociaż z wielką trudnością, odczytano w zupełności i przywrócono.

Śliczny to napis, kreślący w krótkich, ale silnych wyrazach życia rycerzy, których pamięci pomnik jest poświęcony a przytem cichą boleść i gorący patrjotyzm matrony, której przypadło w udziale, przeżyć męża i synów.

Wysoka ale lekka budowla pomnika, wyprowadzona z czarnego krajowego marmuru, nosi cechę stylu odrodzenia i opiera się na dwóch słupach z jońskiemi kapitelami i dwóch pilastrach przybranych tak zwanemi brylantami.

U stopni tworzących piedestał budowy, spoczywa na trumnach dwóch rycerzy, odzianych w zbroję, głowami wspartemi na poduszkach, zbliżyli się do siebie, w rękach trzymają złociste buławy. Twarz jednego młodziutka, na której się dopiero wąs zasiewa; on podparł dłonią piękną głowę o bardzo regularnych rysach i wysokiem czole, jakby w zamyśleniu. Wczesna śmierć zajrzała mu tryumfów, nie hetmanił w bojach, bo zmarł w chwili, „kiedy już miał sięgać po najwyższe dostojeństwa w Rzeczypospolitej" — ale pobożna pamięć matki wetknęła mu w rękę buławę, do której się zagranicą sposobił. Drugi, to mąż w sile wieku. Na twarzy maluje się siła i odwaga. Prokop, chorąży kor., pan niezmiernej fortuny, którą mu wniosła Anna Eufrozyna Chodkiewiczówna, wojewodzianka trocka, dziedziczka Szkłowa i Myszy na Litwie, odznaczył się zarówno na sejmie r. 1623, jak pod Chocimem, i w innych walkach z Tatarami, gdzie z wyborowym hufcem stawał, nie zważając nawet na dolegliwości, jaką mu febra sprawiała; podczas konfederacji żołnierskiej wielkim swym kosztem utrzymywał wojsko pod posłuszeństwem: „skoro tak swej krwi i fortuny dla dobra pospolitego nie żałował," tedy „mógł na honor i sławę domu swego zapracować". I jemu nie dozwoliła śmierć zasłużyć na wielką buławę, ma jednak tę hetmańską odznakę, bo nieraz szczęśliwie swoim towarzyszom przewodził.

W głębi pomnika, nad dopiero opisanemi kolosami, widzimy postać trzeciego uzbrojonego rycerza. Głowę położył na wezgłowiu, w prawej ręce dzierży buławę, a lewą dłonią ujął bezwładnie rękojeść szabli. Jest to najstarszy i najpóźniej zmarły syn Adama Hieronima — Mikołaj, krajczy, a potem podczaszy kor., starosta ratniński. Spółcześni sławią zarówno jego męstwo okazane pod Chocimem, Haliczem, Glinianami i Toruniem, jak i rozum polityczny, którego ślady znachodzimy w konstytucjach z r. 1620 i 1623. „Jak w honorze tak i w cnocie dorównał ojcu", — mówi o nim Niesiecki (VIII., 347), a spółczesny Okolski (II., 76) pisze: „sprawił wszystko co przodkowie przekazali, ale słabość zdrowia nie dozwoliła mu wykonać więcej i znakomitszych dzieł." Brzeżany ufortyfikował, i nadał cechom rękodzielników przywilej, nadto jemu przypisuje Niesiecki wymurowanie kościoła w Buszczu.

(D. c. n.)

Oskarzyciel z zasłoniętą twarzą, wiedziony czy to zawiścią, czy też uczuciem niegodziwej zemsty, ośmielił się w artykule „Wychowanie u pp. Niepokalanek" w nr. 8, 9, 10 i 11 *Gaz. Nar.* jedną z najczynniejszych instytucyj naszego kraju, to jest zakład wychowawczy pp. Niepokalanek, obrzucić błotem nikczemnej potwarzy.

Wprawdzie już sama treść tego paszkwilu, rażące jego sprzeczności i brak logiki zdzierają zeń wszelką wiarygodność; — wprawdzie nikomu niepodobna uwierzyć, żeby jawnie pod okiem całego społeczeństwa i wśród ciągłych dowodów tegoż życzliwości, mógł zakład rozgłośnej sławy, przez długie lata służyć piekielnemu planowi unieszczęśliwiania istot niewinnych, bo robienia z nich kalek i potworów.

Jednak tak zuchwałe publiczne targnięcie się na cnotę i prawdę, musi publicznie być pod pręgierzem stawione, a skrzywdzonej cnocie należy się zadość uczynienie, do czego pomocną podać rękę jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

Dla tego też my podpisani ojcowie, opiekuni i mężowie osób w Jazłowcu lub Jarosławiu wychowanych, na podstawie gruntownej znajomości stosunków i systemu wychowawczego, oświadczamy niniejszem, że wszelkie w powołanym artykule przytoczone fakta są albo wprost zmyślone albo też niesumiennie przekręcone, a całość podniesionych tam zarzutów stanowi jedno ohydne oszczerstwo, które potępiamy z największem oburzeniem.

Wychowanie u pp. Niepokalanek, tak pod względem niezwykłej troskliwości o zdrowie i rozwój fizyczny jak też pod względem umysłowego rozwoju wychowacek, nic już do życzenia nie pozostawia, a niekłamana tychże religijność, spotęgowana miłość ojczyzny i sumienność w spełnianiu obowiązków rodzinnych, przejęcie się zasadami moralności i rozszerzony zakres wiedzy, wreszcie otwartość i skromność w obcowaniu z ludźmi — oto rezultaty wychowania pp. Niepokalanek.

Jeśli zaś wyjątkowo nawet najsumienniejsze w tej mierze usiłowania nie zdołają osiągnąć swego celu, przyczyny tego pewnie nie w jakości rzuconego ziarna, lecz jedynie w nieodpowiedniej jakości zasianego gruntu szukać należy.

Z uczuciem szczerej wdzięczności i czci prawdziwej uznajemy nieocenione te zasługi pp. Niepokalanek, a przezacną przełożoną, która szczytnemu zadaniu kształcenia wzorowych Polek swój majątek i wszystkie swe siły poświęciła, jak też wszystkie czcigodne siostry zgromadzenia, prosimy w interesie kraju całego, by nie zważając na zjadliwe pociski ludzi niepoczciwych, i nadal niezłomnie stały przy sztandarze wzniosłego swego programu, czem jak najlepiej przysłużą się ojczyznie i społeczeństwu. Rozsiane po całej Polsce żywe pomniki tej pracy i tego poświęcenia są i pozostaną najsilniejszym puklerzem przeciw wszelkim podłym oszczerstwom.

Maks Rodakowski, c. k. jenerał-porucznik. Celestyn Wybranowski. Leoncjusz Wybranowski. Józef Mysłowski. Sydonia Pieńczykowska. Zbigniew hr. Lanckoroński. Jan Urbański. Julia Kniaziołucka. Z Gołaszewskich Teofila Krobicka. Jadwiga z Duninów Borkowskich Mniszchowa. Antoni Biliński. Karol Zawadzki. Wit Komar. Kornel Strasser. Maksymilian Thullie. Jan Torosiewicz. Antoni Agopsowicz. Antoni Dąbczański. Dr. Feliks Gryziecki. Leonard hr. Piniński. Anthym Nikorowicz. Stanisław Nikorowicz. Stanisław Skarżyński. Witold Niezabitowski.

które były wcale pośledne. Pięknych twarzy było wiele, lecz piękności wyróżniającej, królowej balu, nie było, niewiemy czy ze skłonności naszej do zasad demokratycznych, czy z innego jakiego powodu...

Na porządku dziennym stoi teraz bal Mickiewiczowski, o którego świetne powodzenie jak najgorliwiej starają się inicjatorowie, co im się też niezawodnie już ze względu na sam cel uda, gdyż Lwów dla pomnika Mickiewicza i tak nic jeszcze nie uczynił.

Z prywatnych zabaw na większą skalę w tym tygodniu, zapowiedziano bale u mecenasów państwa M. i B. Jak na Lwów, to bardzo mało, oficjalnych balów dotąd wcale nie było, a zapowiedziane recepcje u marszałka kraj. nie mogą jakoś przyjść do skutku, ponieważ z powodu wybredności gustu p. marszałka, pokoje muszą być powtórnie malowane a meble dopiero z Wiednia sprowadzone!

* **Bal na dochód funduszu pomnika Mickiewicza** wypadnie niewątpliwie świetnie, bo sądząc ze zgłoszeń dotychczasowych, zgromadzi ogromny zastęp zdolnej do tańca młodzieży. Gdziekolwiek zapuka komitet, wszędzie znajduje poparcie. Kogo zapytać: Czy idziesz na bal Mickiewiczowski? — każdy odpowiada: To się rozumie. — W skutek takich widoków postanowił komitet urządzić dwie sale do tańca i urządzić bal tak, aby biorącym udział pozostał na długo w pamięci. Przypominamy paniom gospodyniom, aby raczyły nadesłać do komitetu (hotel George'a l. 52) kokardki, które użyte będą zamiast orderów kotylionowych. Ponieważ komitet miał bardzo niedokładną listę osób zaprosić się mających, więc prosimy każdego, ktoby sobie życzył być na balu, a nie otrzymał zaproszenia, aby się zechciał zgłosić za pomocą karty korespondencyjnej do komitetu balowego. Biletów dostać można za okazaniem zaproszenia u redaktora *Dziennika Polskiego*, a od dnia 14. b. m. w biurze komitetu w hotelu George'a. Kuchnię na balu obejmuje restaurator z hotelu Europejskiego, a cukiernię p. Rothländer, który podjął się tych trudów jedynie ze względu na cel patrjotyczny balu, za co mu komitet składa podziękowanie. We czwartek o godzinie 6ej odbędzie się posiedzenie komitetu obszerniejszego w hotelu George'a l. 52.

* **Zarząd Stowarzyszenia drukarzy** lwowskich zawiadamia niniejszem: że osoby, które dla braku adresu zaproszenia na odbyć się mający wieczorek w dniu 11. lutego w salach Frohsinu dotychczas nie otrzymały, by się o takowe do przewodniczącego Towarzystwa p. W. Hodaka drukarnia Pillera zgłosiły.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. wieczorek z tańcami. — Strój balowy. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Tomasz Krzyżanowski**, likwidator miejski, jeden ze szczupłego dziś grona oficerów polskich z r. 1831 umarł w Przemyślu, dnia 3. b. m. Kilkodniowa choroba, wywołana wiadomością o nagłej śmierci starego druha, ś. p. Tarczyńskiego, zmogła czerstwego 72 lat liczącego staruszka, który aż dotąd pełnił swe obowiązki urzędowe z nadzwyczajną akuratnością i gorliwością. Poważany przez wszystkich, bo niemieszający się do żadnych walk stronniczych, był on osobistością nadzwyczaj sympatyczną. — Cześć pamięci czcigodnego weterana! (*San.*)

* **Bülow nie przybędzie** do Lwowa wcale, i koncert, który miał się odbyć dnia 3. b. m. a został odłożony z powodu braku sali, do dnia 26go b. m. i w tym dniu nie przyjdzie do skutku. Najznakomitszy tegoczesny pianista zaangażował się, już po przyrzeczeniu przyjazdu do Lwowa, we Wiedniu, i — zawiódł nadzieje naszych melomanów. Może jutrzejszy koncert Joachima będzie dla nich choć częściową pociechą?..

* **Samobójstwo.** Sekretarz szkół rolnych w Dublanach, weteran z r. 1831 Ciemirski, powszechnie szanowany i zacny człowiek, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru.

* **Wzajemna pomoc.** Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej, którego członkiem może być każdy, kto czy to na jakim urzędzie czy po za urzędem pracą umysłową na swe i swej rodziny utrzymanie zarabia. Organizacja towarzystwa polega na znanych powszechnie zasadach wzajemnej pomocy. Celem towarzystwa ma być udzielanie pożyczki, wsparć zwrotnych i bezzwrotnych dla rodziny członka w razie choroby i śmierci. Wsparcia bezzwrotne dzielą się na posagowe i pośmiertne. Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności, i pobiera wkładki w miarę tego, do których działów wsparć członek przystępuje. Tak wstępne jak i opłaty na rzecz działów zapomogowych są bardzo niskie. Statuta stowarzyszenia zostały zatwierdzone, a stowarzyszenie wpisano do rejestru towarzystw zarobkowych i gospodarczych uchwałą c. k. sądu krajowego z 3. grudnia r. z.

Chcący przystąpić do stowarzyszenia mogą się zgłosić do któregokolwiek z członków dyrekcji, której skład podajemy poniżej:

Wiktor Ramski, radca sądu krajowego we Lwowie, przewodniczący; Antoni Czerny, radca rachunkowy dyrekcji skarbu, kontrolor; Franciszek Maksymowicz, oficjał głównej kasy krajowej, dyrektor kasy. — Tudzież z zastępców dyrektorów: Władysław Kolbuszewski, prakt. koncept. dyrekcji skarbu; Zeno Rawicz Rojek, asystent urzędu pocztowego.

* **Ruska bursa w Stanisławowie.** Ze Stanisławowa zamieszcza *Gazeta Krakowska* ciekawą korespondencję o stosunkach tamtejszej ruskiej bursy. Oto wyjątki: Pewien uczeń zaprawiony nauką podawaną w bursie, znieważył kolegę za używanie języka polskiego w mowie potocznej. To był pierwszy fakt, dowodzący, że zarząd bursy buntuje młodzież jedną przeciw drugiej. Żadna kara nie spotkała winowajcy. Zachęcony bezkarnością uczeń inny, ukradł koledze swemu palto. Zarząd bursy wydalił złodzieja, a zamiast wydać go w ręce policji celem ukarania, ułatwił mu ucieczkę. Młodzieniec ten był przewodnikiem kolegów w bursie i nauczycielem śpiewu, szczególniej żarliwym miłośnikiem pieśni hajdamackich.

Nagły zgon ucznia bursy Melnika obwieściły kartki pogrzebowe zredagowane w bursie, celem zamanifestowania, że są Moskale w Stanisławowie, bo takim językiem jakiego tu nikt nie rozumie.... Zaiste piękny materjał przygotowuje bursa do dziejów przyszłości.

* **Aneksja.** W Wilnie wyszła książka w języku moskiewskim p. t. „Czastochowskaja i Ostrobramskaja Bożija Mater“, której autor anektuje oba cudowne obrazy i przywiązane do nich tradycje dla Moskwy. O przywłaszczaniu sobie przez Moskali Matki Boskiej Częstochowskiej pisaliśmy przed kilku miesiącami obszerniej. Cóż powiedzieć na aneksję „Panny świętej, która w Ostrej świeci Bramie“ — w stolicy Litwy?

* **Między aresztowanymi** w ostatnich trzech dniach, wymieniliśmy mylnie pp. Sawickiego i Szczerbana. Nie zostali oni aresztowani. Również mylne są po mieście krążące pogłoski o uwięzieniu ks. Halki i p. Dziedzickiego, byłego redaktora *Słowa*.

* **Temata zadaniowe.** We wczorajszym numerze umieściliśmy doniesienie o dawanych tematach do zadań w tutejszem seminarjum żeńskiem. Dowiadujemy się teraz, że podobnych tematów nie dawano tam nigdy. Jedynie na kursie kandydatek ogródka froeblowskiego żądała kierowniczka, żeby wykłady jej na temata wczoraj podane spisały ogrodniczki.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w środę: Św. Jana z M. — Św. Joana Chrystytela.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 6go b. m.: Skradziono; Pani J. M. ze strychu l. 3 ul. Kościuszki bieliznę znaczoną lit. M. I, J. O. i J. S. — Panu J. Z. z pom. l. 92 ul. Sobieskiego płaszcz sukienny z aksamitnym kołnierzem.

Pani I. P. zgubiła wachlarz szyldkretowy znaczony lit. I. P. obok korony hrabiowskiej a pani G. S. pugilares z pierścionkiem złotym.

Złożono w policji złotą bransoletkę i grzebień zgubione dnia 4. b. m. na balu akademick m, tudzież znaleziony na cmentarzu Łyczakowskim zegarek srebrny w jednej kopercie.

* * *

— **Kołomyja** dnia 5. lutego. Wczoraj t. j. w sobotę d. 4. b. m. aresztowano (na rozkaz ze Lwowa) Izydora Trembickiego, nauczyciela ludowego i odstawiono z dwoma żandarmami do Lwowa. Należy on do kłębka Dobrjańskiego. Równocześnie odbyła się tu powtórnie rewizja w drukarni p. Biłousa, lecz nic nie znaleziono. Czy na tem już koniec, i czy z Kołomyi lub okolicy jeszcze kogoś do Lwowa nie poproszą, zobaczymy, i doniesiemy szczegółowo.

— **Staremiasto** 1. lutego. Wydział Rady powiatowej czuje się w miłym obowiązku złożyć publiczne podziękowanie c. k. uprzywilejowanemu galicyjskiemu Zakładowi kredytowemu włościańskiemu, że na żądanie Rady powiatowej, dyrekcja Zakładu wysłała swego delegata, który łącznie z Radą powiatową czynność obrachunków z dłużnikami przeprowadził i każdego o wszystkiem objaśnił.

Następnie dyrekcja poczyniła wszelkie możliwe i daleko sięgające ustępstwa, skutkiem czego wiele pożyczek zostało zregulowanych, a dłużnikom dano sposobność do stopniowych spłat i ochroniono ich tym sposobem od ruiny, w jaką przez swą opieszałość popaść mogli.

Gdy więc się to stało, było to wynikiem dobrej woli i chęci Zakładu. Było to wypływem także opieki Rady powiatowej nad ludem, i byłoby do życzenia, aby i inne Rady powiatowe tak samo się zajęły, gdyż lud nasz jest poczciwy ale nie poradny, potrzebujący opieki, a tej obowiązkiem naszym mu udzielić.

— **Galerja obrazów Wereszczagina** wystawioną jest obecnie w Berlinie. Zwiedza ją pilnie jenerał Skobelew figurujący na kilku obrazach z wojny wschodniej. Krytyka jest podzieloną. Niektóre pisma nazywają Wereszczagina nowym Messjaszem sztuki — inne piszą o „panoramie tendencyjnych malowideł“...

— **Obraz pożaru w Ringteatrze**, wystawiony w Kunstvereinie wkrótce po tej klęsce, a wykonany przez Józefa Hofmanna, kupił właśnie jakiś Moskal za cenę 20.000 zł. Moskal ten ocalał tego pamiętnego wieczora.

Równocześnie kończą w Wiedniu malarze Frecskay i Temple drugi obraz tej katastrofy. Obraz ten wywoła niezawodnie przerażające wrażenie. — Traktowany jest zupełnie à la Wereszczagin. Realizm pędzla posunięty jest tu do najwyższego stopnia.

— **Od administracji**: Szanownemu dawcy z prowincji, który 50 zł. dla biednych z najbiedniejszych był nadesłał, co też w numerze 6 *Gaz. Nar.* do publicznej wiadomości podano, donosi się, że tym datkiem według woli wspaniałego dawcy rozporządzono.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „O miłości ojczyzny“ ks. Piotra Skargi, „Córa Piastów“ poemet historyczny Wład. Syrokomli, „Najemnica“ Tarasa Szewczenki w przekładzie Leonarda Sowińskiego i „Bajki“ Stanisława Trembeckiego, wyszły z druku w znanej Bibliotece Mrówki w nadzwyczaj taniem wydaniu, gdyż każde z powyższych dzieł sprzedaje się po 10 centów.

— W Zagrzebiu zaczął wychodzić *Przegląd Słowiański* pod redakcją Bojnitza, w którym będą stałe sprawozdania o ruchu umysłowym w Polsce.

— Otrzymaliśmy tom pierwszy najtańszego wydawnictwa polskiego, jakiem jest zbiorowe wydanie dzieł Juliusza Słowackiego, wychodzące w Krakowie nakładem pana Kazimierza Bartoszewicza.

Najtańszem dotychczas u nas było wydanie warszawskie dzieł Fredry (5 tomów za 2 złr. 50 ct.) ale i to pod względem taniości ustąpić musi pierwszeństwa wydawnictwu dzieł Słowackiego, każdy bowiem tom tego ostatniego mógłby pomieścić w sobie dwa tomy dzieł Fredry, a całość w prenumeracie kosztuje również 2 złr. 50 ct.

Oto co zamyka tom pierwszy: Hugona, Micha, Jana Bieleckiego, Araba, Wacława, Zmiję, Anhellego, Lambra, Ojca zadżumionych, W Szwajcarji, to jest dziesięć poematów i drobne utwory Juliusza jak: Grób Agamemnona, Paryż, Dumę o Rzewuskim i t. d. Według tego, jak dokładnie obliczył wydawca, poemat Jan Bielecki przypadnie prenumeratorom za 3 ct., w Szwajcarji za 2 ct. itd.

Tom drugi zawierać będzie: Króla Ducha“, dramaty: „Mindowe“, Marja Stuart“, obraz dramatyczny: „Sen srebrny Salomei“ i odnalezione świeżo urywki poematu Juliusza „Pan Tadeusz“. Tom ten wyjdzie w pierwszych dniach lutego. Następne tomy co miesiąc.

Wszystkich tomów będzie pięć. Po wyjściu tomu drugiego ustaje prenumerata, a wydawca podnosi cenę na 4 złr. Wprawdzie i tak jeszcze dzieła Słowackiego będą bardzo tanie, ale blizko połowę straci ten, co nie pospieszy na czas z prenumeratą. Ostatni jej termin dzień 6. lutego.

Do wydawnictwa dołączonym zostanie portret Juliusza wykonany przez znanego rysownika p. Pociechę, wraz z autografowanym podpisem poety.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie a głównie księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie i Seyfartha we Lwowie.

Czyż mamy zachęcać do korzystania z nadarzonej sposobności tak taniego nabycia dzieł nieśmiertelnego poety?

— *Urzędnik* w połączeniu z *Prawnikiem* zawiera w nrze 1. i 2. (z dn. 10. i 25. stycznia) r. b. następujące artykuły: Sprężystość. — Administracja: Nasze zadanie. — Sekwestratorowie podatkowi. — Podręczniki administracyjne. — Praktyka administracyjna: Orzeczenie trybunału administracyjnego. — Stowarzyszenia: Wzajemna pomoc Towarz. zarejestrowanego z por. ogranicz. (Odpowiedź „Związkowi“). — Sprawy kolejowe: O systemie kasowym kolejowym. I. — Awans urzędników drogi żelaznej Karola Ludwika. — W spomnienie pośmiertne. — Sprawy pocztowe (korespondencja). — Wiadomości potoczne (Barbarzyński ojczym. — Oszczędność c. k. kraj. dyrekcji skarbowej. — Tunel św. Gotarda. — Curiosum. — Dodatki aktywalne. — Brak zaufania czy protekcja. — Autonomia kolejowa. — Sprawy osobiste: Mianowania. — Zmarli. — W stan stałego spoczynku przeniesieni.' — P. Wład. Mosch. — Buczyński Wład.) — Wiadomości urzędowe: (mianowania, przeniesienia, odszczególnienia, opróżnione posady).

Odcinek: Celny strzał, powiastka. — Praktyka sądowa: (Po prawomocności dekretacji pozwu kumulacja nie może więcej być uwzględnioną. — W postęp. wekslowem nie można żądać kaucji aktorycznej). — Orzeczenia trybunału kasacyjnego (sprzeniewierzenie a lichwa. — Oszustwo). — Ogłoszenia redakcji prywatne.

Pismo to poświęcone sprawom urzędników wszelkich zawodów, jedyne polskie w tym rodzaju, wychodzi we Lwowie od r. 1881 pod redakcją dr. Ignacego Czemeryńskiego, adwokata kraj. (dnia 10. i 25. każdego miesiąca zawsze w objętości jednego arkusza wielkiego formatu a ścisłego druku) i zjednało sobie dla swej obfitej doborowej fachowej treści i swej wybitnej tendencji, w krótkim czasie w szerokich kołach uznanie i poparcie, na które też ze wszech miar zasługuje, zwłaszcza w stosunku do swej treści i objętości cena jego jest nadzwyczaj niska a u pism fachowych niepraktykowana. Prenumerata wynosi bowiem li tylko 3 złr. rocznie. Zalecamy je też wszystkim jak najusilniej.

— *Czasopisma aptekarskiego*, dwutygodnika, wychodzącego rok XI, wyszedł nr. 3. i zawiera: Figowiec właściwy i Papalna, napisał dr. M. Dunin Wąsowicz. (Z drzeworytami.) — Nowy sposób ilościowego oznaczenia jedwabiu i wełny w tkaninach przez A. Remont'a. — Pręciki i gałki gelatynowe z jodoformem przez J. Bachmanna. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna 1—2 przez M. D. W. — Sprawy zawodu aptek.: Okólnik c. k. namiestnictwa dotyczący cennika na r. 1882. Sprawozdanie z 2. posiedzenia wydziału towarzystwa aptekarskiego. Korespondencja z Gródka przez A. Tomaszewskiego. Z wydziału towarzystwa aptekarskiego. Wiadomości bieżące. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

— *Kołomyjka.* Donosiliśmy już o zamierzonem w Kołomyi wydawnictwie polskiego dwutygodnika politycznego i społecznego ekonomicznego p. t. *Kołomyjka.* Dziś doszedł nas pierwszy egzemplarz 1 i 2. numeru, będący zarazem już drugim nakładem i to dość niekompletnym. Liczne luki w tekście, w których z tła niezadrukowanego papieru występuje napis: „C. k. prokuratorja skonfiskowała“ — świadczą, że pismo to już w chwili urodzenia odebrało chrzest prokuratorski, co powinno być wróżbą długiego żywota. Artykuł wstępny traktujący sprawę agitacyj moskalofilskich uległ po trzykroć nożyczkom konfiskaty. — *Kołomyjka* otworzyła w pierwszym numerze rubryki dla najważniejszych bieżących kwestyj, posiada nadto fejleton i zasobną kronikę miejscową; słowem prezentuje się wcale przyzwoicie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z nad Zbrucza. Pan minister Kalnoky sumiennie zapewniał, że gabinet moskiewski jeno spokoju pragnie. Któż by więc tak solennemu zapewnieniu śmiał przeczyć; ale być bardzo może, że się ów spokojny gabinet rychłej jakiej napaści obawia, skoro tyle wojska nad granicą gromadzi. W Królestwie wojska dużo, a niedawno gazety donosiły, że się w Besarabii koncentrują. Co się zaś między temi dwoma punktami dzieje, zdaje się być bardzo mało wyświeconem; gdyż niedawno jeszcze dwóch starostów spierało się o to zażarcie. Snać musiano cywilnym władzom polecić, zapytywać też czasem przejezdnych „Co tam słychać?“

Jeden tedy starosta utrzymywał, że od Wołoczysk, aż do Chocimia, stoją wojska nad granicą; drugi zaś wołał: „Jako żywo, niema tam nigdzie wojska!“

Gdyby tu o grę słów chodziło, byłaby zupełna wygrana przy negującym staroście; gdyż w istocie nad granicą są tylko obieżczyki; ale dwie tylko mile w głąb, a z granicą paralelnie stoją wszędzie wojska, a mianowicie w Kamieńcu, Lanckoroniu, Oryninie, Żerdziu itd.

Jedne stoją tam już od dłuższego czasu; inne zaś nadciągnęły świeżo, a przeważnie kawalerja regularna. Głębiej jeszcze w kraju, nad żelazną koleją w Żmirynce np. i tamtędy ściągają siły większe.

Te daty, jakkolwiek bardzo ogólnikowe, są jednak pewne; zresztą kwadrują z tem, o czem już oddawna nikt nie wątpi Skoro większe siły są nagromadzone w Królestwie i Besarabii, toć łącznikiem między niemi nie mogą być obieżczyki.

* * *

Wiedeń d. 6. lutego. (Pryw.) Dzisiaj wieczór odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Obradowano nad ustawą o podatku naftowym. Obecni byli także pp. Popiel i reprezentanci naszych producentów naftowych, Fedorowicz i Gorajski. Odczytano memorjał tych producentów, w którym ostro krytykują projekt rządowy, a mianowicie uderzają na §. 1. i na forytowanie surowej nafty rumuńskiej, i w końcu proszą Koła o zaradzenie. Wysłuchano p. Fedorowicza jako rzeczoznawcę. Dyskusja była wielce gorąca. Hausner, Dzwonkowski i Mieroszowski przemawiali przeciw a Stadnicki i Chamiec za projektem rządowym. Koło uchwaliło w końcu: głosować w Izbie za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej. Następnie wszczęła się w Kole dyskusja nad pojedynczemi paragrafami projektu rządowego. Mowców wielu zapisało się do głosu. Posiedzenie, poczęte o godz. 7., trwa dalej. Rząd domaga się przyjęcia swego projektu bez zmian. Minister Dunajewski oświadczył posłom polskim poufnie, że w razie przeciwnym poda się do dymisji.

Wiedeń d. 6. lutego. W południe odbyła delegacja węgierska ostatnie posiedzenie. Obwieszczono sankcjonowane ustawy. Prezydent kardynał Haynald przemówił, kończąc okrzykiem na cześć króla; minister Szlavy podziękował delegacji w imieniu rządu wspólnego, i delegację zamknięto.

Wiedeń d. 6. lutego. W komisji Izby posłów dla nowelli należytościowej zakomunikował komisarz rządowy, że na mocy cesarskiego postanowienia z d. 11. z. m., od przenoszenia własności posiadłości rustykalnych w Tyrolu będzie tylko połowa należytości pobieraną. — Komisja prawnicza uchwaliła reasumować uchwałę z ostatniego posiedzenia co do pierwszej alinei §. 1. ustawy przeciw udaremnianiu egzekucji w upadłościach, i odesłała nanowo przez p. Montego sformułowany tekst do podkomitetu.

W komisji przemysłowej oświadczył minister handlu br. Pino, że przeprowadzenie projektu sprawozdawcy będzie możliwe, jeżeli pewne zmiany poczynione zostaną. Następnie oświadczył się przeciw definiowaniu przedsiębiorstw fabrycznych a rękodzielniczych; należy co do tego dać rządowi w ustawie tylko ogólną dyrektywę. Przedsiębiorstw fabrycznych i wszelkich innych nie należy krępować wymaganiem dowodu uzdolnienia.

Wiedeń 6. lutego. Cesarz przyjmował dzisiaj członków komisji oszczędnościowej, tudzież podróżnika afrykańskiego, dr. Holuba (Czecha), życząc mu wszelkiego powodzenia z jego wyprawą, i podnosząc znaczenie jej dla umiejętności i handlu.

Paryż d. 6. lutego. Posiedzenie Izby! Granet wnosi interpelację co do tego, jak rząd zamierza sobie postąpić z rewizją konstytucji. Freycinet oświadcza, że rewizja konstytucji napotyka obecnie na nieprzezwyciężone przeszkody, i że przeto najlepiej będzie odroczyć ją do chwili stosownej. W skutek tego oświadczenia wnosi Gatineau motywowane przejście do porządku dziennego, wyrażające zaufanie do rządu, które Izba 287 głosami przeciw 66 przyjmuje.

Bukareszt d. 6. lutego. Gabinet został ostatecznie dokompletowany w ten sposób, że Bratiano tekę spraw wewnętrznych odstąpił p. Chitzu, a zachował tylko prezydenturę. Ministrem zaś wojny mianował król jen. Angelescu, a ministrem finansów p. Lecca.

Paryż d. 6. lutego. Ajencja Havasa donosi, że nowy gabinet egipski oświadczył, że pragnie atrybucje budżetowe Izby notablów pogodzić z prerogatywami Francji i Anglii. Niewiadomo jeszcze, jaką te mocarstwa dadzą na to egipskiemu gabinetowi odpowiedź.

Londyn 6. lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu d. 5. b. m.: Mahmud Barudi oświadczył w rozmowie z Maletem, jen. konsulem angielskim, że nowy gabinet uszanuje wszelkie międzynarodowe zobowiązania. Malet odpowiedział, iż Barudi może w tej mierze liczyć na jego pomoc. Program nowego gabinetu przyznaje, że niektóre gałęzie administracji są podległe kontroli obcych mocarstw, ale i kontrola ta gwarantowana jest międzynarodowemi układami, które uszanowanemi być muszą. Pierwszym aktem nowego gabinetu będzie wydanie organicznej ustawy, która troskliwą da ochronę wszelkim prywatnym międzynarodowym prawom i uszannje zobowiązania co do ciężarów nałożonych przez zaciągnięte długi. Ustawa uzna odpowiedzialność ministrów wobec Izby. Regulamin Izby nie mieszcząc nic takiego, coby mogło dać powód do zaniepokojenia, wypełnia wszelkie warunki zadawalniające wszystkich ineresowanych. Chedyw przyjął ten program.

Paryż dnia 7. lutego. Dziennik urzędowy donosi o przedłożeniu austro-francuskiego traktatu handlowego. Kilku deputowanych uwiadomiło prezydenta ministrów o swoim zamiarze interpelowania w sprawie egipskiej. Freycinet wyraził życzenie, iżby w obec toczących się układów interpelację na później odłożono.

Wiedeń dnia 7. lutego. Izbie posłów przedłożono sprawozdanie komisji budżetowej i ustawę finansową na r. 1882.

Smolka w gorącem przemówieniu uczcił pamięć posła śp. Tyszkowskiego, naco Izba powstaniem z miejsc odpowiedziała; poczem przystąpiono do rozprawy nad projektem do ustawy o podwyższeniu cła wchodowego i podatku konsumcyjnego od oleju skalnego.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 6 lutego. (Urzęd.) Jeneralna komenda w Serajewie donosi 5 lutego o godz. 5 po południu: Jak już przedtem doniesiono, spowodowało pułkownika Hotze nagromadzenie się band powstańczych wyruszyć najprzód ku Foczy, jako według poprzednich wiadomości zagrożonej miejscowości. Jeneralna komenda pozostawiła temu pułkownikowi wszelką swobodę działania.

Doniesienia o zagrożeniu Foczy potwierdziły się; dnia 1. lutego zaczęli powstańcy opuszczać lewy brzeg Driny, na północny zachód od Foczy, i gromadzić się w okolicy Tientisztie-Bastaci. Dnia 2. lutego pod Bastaci przeprawili się przez Drinę a patrole wysełane z Foczy ku Bastacy skonstatowały znaczny ich napływ przez Drinę. Tegoż samego dnia obsadzono z naszej strony Susjeszno bez walki. Dnia 3. lutego posunięte wojska nasze ku karaułom Humicz, Bastaci, Brod, natrafiły na znaczniejsze oddziały powstańców, które po silnym ogniu odparto. Tegoż dnia przybył jenerałmajor Obatic do Foczy; popołud. d. 4. lutego uderzyli powstańcy w znacznej liczbie na Susjeszno, z drugiej strony na karauł Humicz, lecz na obu punktach energicznie zostali odparci. Również gwałtownie uderzyli na Brod, gdzie ich równie stanowczo odparto, chociaż na 50 kroków byli zbliżyli się. Dotąd skonstatowano straty na razie tylko sumarycznie: 4 zabitych, 14 lekko i ciężko rannych, straty powstańców o wiele znaczniejsze. Podana przez *Tagblatt* wiadomość o zamachu na ks. Czarnogóry nie jest dotąd w urzędowych sferach potwierdzoną.

Dziś, we wtorek dnia 7. lutego 1882.

Na dochód ELŻBIETY SKALSKIEJ.

Wielka księżna Gerolstein

opera komiczna w 3ch aktach J. Offenbacha, przekład A. Urbańskiego.

Jutro, we środę dnia 8. lutego 1882.

Andrea

komedja w 4ch aktach a 6ciu obrazach przez W. Sardou, przekład H. Kremera.

W roli **Andrei** wystąpi panna **Józefa Knapczyńska** artystka sceny poznańskiej.

Przyjechali dnia 7. lutego 1882.

HOTEL ZORZA: O. Schnell z Firlejówki E. Hohendorf z Horożanki. F. Jalics z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Romański z Szumlan wielkich. J. Czajkowski z Sarnik. F. Koszowski z Majdanu. W. Dąbrowski z Medyki. A. Łukasiewicz z Bohorodczan.

HOTEL ANGIELSKI: S. ks. Jabłonowski z Bursztyna. A. Ceglecki z Krasnego. S. Burzyński z Krakowa. F. Jasiński z Olszanicy. J. Lipski z Zarudzia.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Łucki z Królestwa. M. Onyszkiewicz z Łołczowa. A. Gruszczyński z Krystynopola. E. Liskendorf z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Wybranowski z Królestwa. S. Baranowski i J. Skrowaczek z Wołynia.

HOTEL LAZARUSA: E. Wierzbicki z Harbuzowa. Dr. D. Horowitz z Czerniowiec. J. Horowitz z Sokala.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 2. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany. o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 7. lutego.

I. Akcje za sztukę

(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika .	295 —	300 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	167 50	172 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	299 —	307 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99 60	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	— —	96 50
„ „ „ 5 „ okres. .	99 60	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	100 75	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	102 —
„ „ „ 5 „ . .	98 25	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	94 —	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 —

V. Monety.

Dukat holenderski . .	5 57	5 67
„ cesarski . . .	5 58	5 68
Napoleondor	9 51	9 61
Półimperjał rosyjski . .	9 78	9 89
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich . .	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 7. lutego 1882.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	**Węgier. kred. ak.**	285.—
Anglo-austr.	117 50	**Unionsbank**	116.75
Kolej Kar. Lud.	290 50	**Nordbahn**	246 50
Kolej Połud.	126 50	**Kolej Alföld.**	160.—
Kolej Elżbiety	206.—	**Kolej Lw.-czer.**	165 50
Węg. Nordostb.	156.—	**Wied. Comunal.**	124.—
Węg. obl. p. w zł.	94 50	**Galic. indemnis.**	99.25
Węg. kolej zach.	159.—	**Kolej siedmiog.**	109.—
Renta węg. 6%	118.—	**Losy tureckie**	23.25
Bankverein	110.—	**Ros. rubel pap.**	122.25
Losy węgier.	116.—	**Marki niemiecki**	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 7. lutego 1881

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	298 50	Anglo-austrj.	119.25
Kolei Kar.-Lud.	296.25	Kolej Połudn.	127.—
Unionsbank	117.25	Napoleondor	9.56
Rosyjs. bankn.	1.22¾	Usposobienie: silne	

Berlin, 6. lutego

godzina 5 minut 50 po południu

Rosyjs. bank.	209.20	Akcje kredyt.	539.—
Lombardy	220.—	Galicyjskie	126.50
Kolei Rumuń.	62 25	Aust. bank.	170.60

Redakcja tygodnika finansowego „Der Kapitalist“ Wiedeń, Kohlmarkt, 6.

Robimy uważnymi na ostatni numer naszego Tygodnika, szczególnie na artykuł „alpejskie towarzystwo górnicze“ (alpine montangesellschaft). Na dotyczące zapytania odpowiadamy odwrotną pocztą.

Spadek kursów.

Co jest jeszcze tanie? Ostatni numer dziennika „Der Kapitalist“. Numera na próbę na żądanie gratis. Redakcja we Wiedniu, I. Kohlmarkt 6.

Wypowiedziane zamówienia

przez bank przyjmujemy pod dogodnemi warunkami. — Upraszamy o listy z nadaniem efektów i depozytów. Na zapytanie udzielamy chętnie rady.

Redaction „Der Kapitalist“ we Wiedniu, I, Kohlmarkt 6.

Sprzepaż dzienna wszystkich dzienników polskich i niemieckich u kolportera

J. Paternowskiego

w STANISŁAWOWIE.

August Schellenberg

we Lwowie

Dom bankowy 1 **kantor wymiany.** | **Dom komisowy** 1 **spedycyjny.**

Polecenia z prowincji bez doliczenia prowizji.

Najnowsze walce

Jana Hofpa

kapelmistrza muzyki wojskowej

„Le Messager du Carnaval"

wyszły nakładem księgarni

Seyfarth i Czajkowskiego

we LWOWIE.

Cena złr. 1515 2—7

Anton Pauly

c. k. uprz.

fabrykant towarów na pościel,

(założ. 1816 r.)

we WIEDNIU, VIII,

Lerchenfelderstrasse, nr. 36,

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich gatunków **towarów na pościel**, a to: **łóżka** żelazne, **wkładki** do łóżek, **materace**, szyte **kołdry, pościel** itp. tudzież swój wielki wybór **pierza, puchu, mchu** i wygotowanego **rosłasu.** 1555 1—18

Cenniki z rycinami gratis i franco.

Nasienie

buraków pastewnych oberndorfskich z ostatniego zbioru, jest po najumiarkowańszych cenach do sprzedania w

skarbie tłumackim.

1518 5—12

Opuściło prasę:

E. ORZESZKOWEJ

Z RÓŻNYCH SFER

Serja nowa zawiera: Sielanka nieróżowa.—Daj kwiatek!—Złota rybka.—Zefirek.

Jak wszystkie powieści tej znakomitej autorki tak i powyższe cechuje głębokie poczucie obywatelskie, misterne artystyczne wykończenie i subtelne psychiczne pojęcie charakterów.

Cena 2 zł. z przesyłką pod opaską zł. 2.20. Nakład

Księgarni Polskiej we Lwowie.

Maść na rany,

bardzo skuteczna na **rany wszelkiego rodzaju,** goi dopiero, jeżeli rana zupełnie zostanie wolną z materji. Cena od 10 ct. do 1 zł. Już przeszło 10.000 otrzymałem podziękowań.

Woskowa pasta

do zaposzczania podłogi z przepisem użycia kilo 1 zł., 4 kilo wysyłam franco. Do nabycia u 1985 10—10

T. GUROWICZA

w Budapeszcie Königsgasse 11.

Dosyć jest zamoczyć płótno w gorącej wodzie, aby mieć w jednej chwili kataplazm lekki, tłustawy, zachowujący wilgoć i ciepło, przystający szczelnie do bolesnego miejsca za pomocą opaski

z błonki nieprzemakalnej

nieomylnie przygotowanej. Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach.

1477 8—12

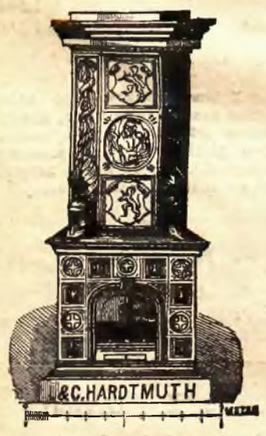

Nieustająca wystawa

pieców porcelanowych

we Lwowie,

ulica Akademicka, liczba 3.

Wstęp wolny.

L. & C. Hardtmuth

Astma

Szybko i pewnie działający środek przeciw astmie, przez lekarzy zbadany, doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za nadesłaniem frc. 2 złr. 50 ct. lub 5 mark frc.

apteka Zakładu zdrojowego

dr. Ernesta Fürst

w Gleichenberg, (Styrja)

Skład we Lwowie: u Zygm. Ruckera apt., w Krakowie u Tranczyńskiego apt. 1096 8—15

DO SPRZEDANIA

połowa realności pod l. 28 ul. Halicka. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Bobownika l. 16 ul. Sykstuska. 1558 1—3

Do sporządzania

kotłów parowych, aparatów Henzego i do zacieru słodu oraz i rezerwoarów poleca się

Fabryka wyrobów żelaznych T. BREDTA w Ottynii.

4036b 1—8

Dzierżawa

do wypuszczenia,

około 800 morgów pola ornego w bardzo żyźnej okolicy, gorzelnia i budynki murowane, bardzo blisko od miasta powiatowego położone.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie Dr. Fühling, adwokat w Tarnopolu. 1561 1—3

Uzdolniony pomocnik

z pięknem pismem, obeznany z rachunkowością i prowadzeniem ksiąg, poszukuje umieszczenia w jednem z Towarzystw zaliczkowych. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesłać do Ekspedycji „Gaz. Narod." pod literami „A. W." 1544 2—3

Znany zaszczytnie z rzetelności **tak w kraju jak i za granicą,**

Kantor komisowy

J. Skoblińskiego,

w Poznaniu, Strzelecka, 28,

rekomenduje i poleca:

Nauczycielki egz. i nieegz. Bony z język. franc., polskim i niemieckim **Bony Niemki muzykalne. Polki i Niemki systemu „Fröbla". Osoby do zarządu domu. Gospodynie. Nauczycieli domowych z akad. i semin. wyksz. Leśniczych, gorzelników, postępowych rządców i pisarzy gosp., elewów leśnych, gorzelniczych i gospodarczych. Ogrodników, kucharzy, służących i t. d. zaopatrzonych li tylko w najlepsze (wiarogodne) świadectwa i ustne lub piśmienne rekomendacje.** 1530 2—2

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra **MILNO** z przyległościami: Gątowa, Bukowina, Kamionka, Krasowieczyzna i Podliski o dwóch folwarkach w powiecie Brodzkim, od Tarnopola 3, od stacji kolejowej w Zborowie 3, od Brodów 4 mil odległe, przy głównym trakcie Zbaraskim i Brodzkim położone, obejmujące 840 morgów ornej ziemi, 135 morgów sianożęci, 70 morgów pastwisk, z dnżym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z których wiele jest murowanych i znajdujących się w dobrym stanie, z propinacją w 6ciu karczmach, z 2ma młynami, z czynszem z 26ch koszar c. k. straży skarbowej wynajętych, są od 24. czerwca 1882 r. na lat 6 lub 9 do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów o tej dzierżawie udziela właściciel tego majątku w Krakowie, Rynek Kleparski, pod l. 14. mieszkający, lub Zarząd dóbr w miejscu, poczta Załoźce. 1556 2—2

Gnomon pionowy z metalu

wskazujący najakuratniejsze godziny raz na zawsze do ustalenia, urządzony do wszystkich okolic nieba z wyłączeniem północy, do umocowania w oknach, ogrodach, na murach zewnętrznych gmachów.

Sztuka po 1 złr. w. a.

Oraz reperacja, jakoteż sprzedaż nowych żegarków i zegarów wszelkiej konstrukcji po cenach nadzwyczaj niskich i z poręczeniem, 1491 1—?

poleca zegarmistrz miejski

Józef Weis,

Lwów, Rynek, l. 25.

Odcisk Gnomona na żądanie wysyłam franco.

Flanelkę szerszą i węższą, białą i kolorową. **Barchany** białe, kolorowe. **Pikabarchan.** Sznurkowy i gładki surowy barchan. **Chustki** w lniane, flanelowe, Himalaya i włóczkowe, w różnych kolorach i wielkościach. **Kaszemiry, Tybety i Terno** czarne i w kolorach **Spodnice** włóczkowe i sukienne. **Kamizelki** włóczkowe czarne i kolorowe. **Kamasze, pończochy, szkarpetki i pończoszki** białe i kolorowe z włóczki i bawełny. **Kołdry** pikowane i **koeyki** na łóżka poleca

pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów i sumienną cenę

handel towarów płóciennych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

4353 1 ?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie **Pigułek roślinnych CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rozwolnienia ani kolek i mogą się używać jako środek przeczyszczający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin 22. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, gdzieby na każdej pigułce znajdował się napis Cauvaina. 1015 1—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Markiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Realność

wiejska tabularna pod Bolechowem, składająca się z wygodnego domu mieszkalnego, dużego ogrodu i 35 morgów gruntów, z odpowiedniemi budynkami gospodarczemi, przy bitym gościńcu i kolei żelaznej położona, jest wraz z inwentarzem — z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje J. Hanusz w Bolechowie. 1548 3—3

Tartak parowy

z kilkoma piłami, **z zupełnem urządzeniem poszukuje się do kupienia.** 1070 1—4

Pisemne oferty pod **W. A. 2198** do **Haasenstein & Vogler** (Otto Maass) we Wiedniu.

Najnowsze tegoroczne

ORDERY kotylionowe

100 sztuk od 4 zł. do 10 zł. tudzież najrozmaitsze

mankiety do bukietów

w największym wyborze i po najniższych cenach poleca

A. JONAS

ul. Krakowska Nr. 5.

2000 najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i poświadcza

dr. POPPA środki do zębów

jako najlepsze z istniejących na usta i zęby.

Liczne świadectwa pierw. znakomitości med.

Medale na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana

Anatorynowa woda do ust

dr. J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty

we Wiedniu, I,

Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniące białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

anat-rynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do oczyszczenia zębów.

aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.

Poppa medyczne mydło ziołowe najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 1484 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną —

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Millinga apt. pp. Mikolascha, J. Boisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Zazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Franz W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Rolyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm, apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimiu J. Grzyśecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie K. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt., w Busku p. Engen v. Wyszczański apt.

Jabłka amerykańskie obierane, suszone i krajane, najlepsze na kompot, jak również **Borówki czerwone** (Preiselbierne). Wszelkie gatunki **win węgierskich,** lekkich, stołowych, deserowych i wytrawnych **reńskich, francuskich, hiszpańskich i greckich** w prawdziwie naturalnych gatunkach.

Bulion z Reniferów, prawdziwe **Sago palmowe, Cukierki Spitzwigericha i miodowe, mąka kartoflana,** prawdziwa, do delikatnego pieczywa; jakoteż najlepsze gatunki **herbaty Congo i Sonchong, Rumu z Jamajki i Koniak,** w najprzedniejszym gatunku jak nikt dostarczyć nie może! poleca

O. T. Winckler,

Lwów.

1—3

Na karnawał!!!

Dla uprzyjemnienia towarzyskich zabaw, dla ulepszenia i odmłodzenia tak płci jak i włosów, polecam powszechnie znane i wypróbowane moje

Perfumy, Wodę lwowską, Pudr książęcy.

Kremy piękności: dla blondynek, szatynek, brunetek, Ołówki do brwi, Pudr brylantowy, srebrny, złoty, na włosy, Szasetki do sukien i bielizny, Kadzidła salonowe, środki na wywabianie plam z sukien balowych i bucików. — Środki do usunięcia porostu na twarzy u pań. Pilipton i Nigretinę do nadania włosom pięknego koloru, pomady i fiksatuary. Wodę fijołkową do wydelikacenia twarzy. Magnolinę do usunięcia czerwoności nosów. Płukanki do ust i pudry do czyszczenia zębów. Pastylki do ust dla nadania przyjemnej woni przy mówieniu i oddychaniu. Wody toaletowe z zapachami: fijołkowym, Essbouquet, Millefleurs, do nacierania ciała, aby nie czuć było odrażającego odoru potu. Cezaryn dla zniszczenia nagniotków. Pudr salicylowy przeciw poceniu się nóg i usunięcia nieprzyjemnej woni. Flakoniki do perfum, grzebienie, ozdobne lustereczka. Karbolin do zniszczenia brodawek. KUMYS, najpewniejszy środek do usunięcia kaszlu, kataru, chrypki i wzmocnienia nadwątlonych sił.

Wszystko to i wiele innych pięknych rzeczy nabyć można u

J. Ihnatowicza

we Lwowie ulica Kopernika l. 5,

1403 3—? *i w Krakowie w Filji: Sukiennice l. 20.*

L. 228.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach, sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty, a to: drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 2. marca 1882 o godzinie 12tej w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct. i takowy przepisać się należy.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów przeglądnąć można w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki d. 26. stycznia 1882.

1526 1—3 **Adamowsky. Jelek.**

OBRAZ

przedstawiający

pożar Ringteatru

i roboty ratunkowe, w wielkim formacie, artystycznie wykonany, w nader eleganckich ramach 4 złr., bez ram 2 złr.

Do nabycia: **Atelier S. BODASCHER, we Wiedniu,** II. grosse Pfarrgasse 2 B.

Natychmiastowe wykonanie z mówień za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem. 1661 1—3

Medal złoty

na wystawie powszechnej w 1878

Wielki medal złoty i medal postępu 1872 — 1873.

4 dyplomy honorowe.

Maszyny nieustanne do wyrabiania **Napoi gazowych** wszelkiego rodzaju wody selterskiej, limoniady, Soda-Water, win musujących, nasycania gazem piwa etc.

Syfony o wielkiej tłoczni. Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i małej tłoczni kształtu owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 70 atmosfer. Proste, trwałe łatwe do czyszczenia. Cyna w najlepszym gatunku. Szkło kryształowe.

Hermann Lachapelle 144 rue du FAUBOURG POISSONNIERE PARYŻ

Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych,

J. Boulet & Co. następcy. 1017 2—4

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,

wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

KWIATY BALOWE,

stroje wieczorkowe i weselne

polecam po umiarkowanych cenach.

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania, farbowania i fryzowania.

M. TOPOLNICKA,

we LWOWIE plac Halicki Nr. 1. 1456 2—4

Williama Lass na „Hair-Elixir"

zajmuje niezaprzeczenie **pierwsze miejsce** pomiędzy **wszystkiemi** dotąd na wzmacnianie i porost włosów zalecanemi środkami.

Nie posiada on wprawdzie tej własności, aby na miejscach, gdzie już żadnych niema korzeni, nowe włosy **wytwarzać.** (gdyż środek taki nie istnieje, chociaż to już niejednokrotnie o wielu innych tynkturach **mylnie** w dziennikach donoszono) jednakże wzmacnia on skórę i korzenie **o tyle i w ten sposób,** że wypadanie włosów w bardzo krótkim czasie ustaje i z korzeni, jak długo tylko takowe zupełnie jeszcze nieobumarły — nowy włos wytwarza, jak to już **wielokrotnie praktycznie** stwierdzono. 1559 1—?

Na barwę włosów środek ten niema żadnego wpływu i nie zawiera **żadnych zdrowiu szkodliwych składników.** — WYŁĄCZNA sprzedaż na Lwów w głównym magazynie parfumerji u p. **IGNACEGO JAHLA,** Plac Marjacki, Hotel Langa. **William Lusson,** Londyn, Paryż & Berlin.

Hotel Polski w Warszawie

położony w środku miasta, z gruntu od restaurowany, z komfortem pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, posiadający przeszło **sto numerów** nowo umeblowanych, w cenie od 50 kop. do 4 rs. na dobę z jedną pościelą. Restauracja, cukiernia, wynajem kart, praluiz, w środku dziedziniec i ogródek spacerowy. Omnibusy na wszystkie pociągi. Służba włada obcemi językami, — potrzebuje zaraz 1536 1—3

restauratora

takiego, któryby z komfortem odpowiednim hotelowi mógł urządzić i prowadzić restaurację, nadmieniając, iż dobudowaną została sala balowa do restauracji w najświeższym stylu. — Reflektanci raczą się zgłaszać listownie lub osobiście do właściciela hotelu Polskiego w Warszawie.

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 1001 3—?

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai,

najpiękniejszy i największy hotel w Austrji,

400 pokojów i salonów (od 1 złr. i wyżej), winda dla osób, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów (także *Gazeta Narodowa*), kąpiele w Dunaju i stacja telegraficzna w hotelu. Urządzenie na dłuższy pobyt po zniżonych cenach. *L. Speiser,* dyrektor. 1232 5—25

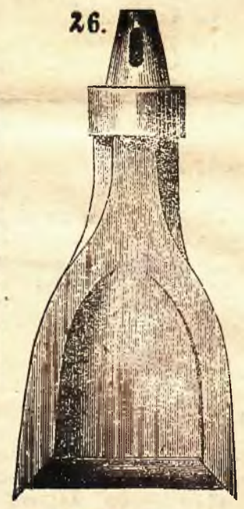

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

B. DESKUR

we LWOWIE, ulica Balonowa, l. 1,

otworzyła osobny dział

narzędzi wiertniczych

do kopalń naftowych,

nadto ma na składzie **liuki druciane, pompy do natty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co kopalnie potrzebować mogą.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zaopatrując **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce,** której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.** 1404 2—?

„Cenniki ilustrowane" na żądanie franko.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1365 3—?

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem:

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."